Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIV WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1927

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:

MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

OD REDAKCJI.

Celem unormowania nakładu naszego pisma od Nowego 1927 Roku prosimy Was, Druhowie, o odwrotne powiadomienie, ile egzemplarzy Przewodnika będziecie w r. 1927 odbierać.

W myśl uchwały Rady Związkowej każde gniazdo obowiązane jest odbierać opłatnie przynajmniej 2 egzemplarze. Sądzimy jednak, że Druhowie zarówno z obowiązku sokolego, jak z chęci posiadania dokładnych wiadomości o sprawach sokolich, nie poprzestaną na prenumerowaniu tylko obowiązujących 2 egzemplarzy, lecz zaprenumerują ich znacznie więcej. Zechcą przytem Druhowie mieć na uwadze, że zwiększenie liczby prenumeratorów pozwoli nam stale rozszerzać i udoskonalać nasze pismo a także zmniejszać wysokość prenumeraty.

Pismo nasze w r. 1927 wychodzić będzie w dotychczasowych terminach i ramach. Większą, niż dotychczas, uwagę zwrócimy na rozszerzenie działu wiadomości sportowych, tak krajowych, jak i wszechświatowych. Nadto możliwie wyczerpująco prowadzić będziemy dział wiadomości o życiu sokolstwa naszego w kraju i zagranicą, wzywając Druhów do zasilania naszego pisma przez nadsyłanie korespondencji w tym zakresie.

Druhom, pracującym w dziedzinie handlu i przemysłu, zwracamy uwagę na dział ogłoszeń w naszem piśmie. Jest ono czytywane przez 100.000 druhów i druhen we wszystkich zakątkach kraju i dlatego reklamowanie się w tem piśmie jest nader korzystne.

Jeszcze raz wzywamy Was, Druhowie, do popierania i rozpowszechniania Przewodnika, i oczekujemy w najbliższych dniach odpowiedzi z podaniem ilości prenumeratorów.

CZOŁEM

Warszawa, w Grudniu 1926 r.

Komitet Redakcyjny

NB. Dla ułatwienia kontroli, prosimy gniazda przekazujące pieniądze podawać okręg do którego należą.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIV WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1927 Nr. 1

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie
Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:
MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie . .	7.00
Półrocznie .	3.50
Kwartalnie .	2.00
Miesięcznie .	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

ROK JUBILEUSZOWY.

Wkraczamy w Nowy Rok 1927. Uroczysty to rok dla Sokoła. Sześćdziesiąt lat temu, w dobie największej depresji, po upadku powstania styczniowego, jako zapowiedź lepszych dni i odrodzenia się narodu, powstało pierwsze Gniazdo sokole. Sześćdziesiąt lat minęło odkąd Sokół rozpoczął istnieć i działać na ziemiach polskich. Przez szeregi sokole przeszły od tej chwili setki tysięcy druhów, niosąc w naród tężyznę fizyczną i moralną, niecąc życie i wiarę, niosąc hart i wolę wytrwania, wywalczenia i doczekania lepszego jutra dla umęczonej Ojczyzny. Przy gorączkowem tętnie współczesnego życia, dobrze jest rzucić okiem wstecz, warto przewrócić kilka kartek historji i zdać sobie sprawę z tego, czem był Sokół dawniej, jaką odegrał rolę w życiu narodu, aby tem lepiej odczuć, czem jest dzisiaj i jakie ma do spełnienia posłannictwo.

„Założyciele naszego Sokoła nie zamierzali skupić pod hasłem sokolem samych gimnastyków tylko, serdecznem ich pragnieniem było stworzyć szkołę obywatelską i narodową. W szkole tej mają ćwiczenia sił fizycznych przeznaczenie bardzo doniosłe, ale nie jedyne, nie ostateczne. One są tylko środkiem. One mają być lekarstwem na te wszystkie wady nasze, które stały się nam przyczyną upadku, a przez całe stulecie są nam zaporą odrodzenia. Świadomość siły jest matką — nie bohaterów, bo tych nam nigdy nie brakło — ale wytrwałych, niezmordowanych bojowników; tę świadomość wyrugowaliśmy ze siebie małodusznością i do dziś niewiele jej w nas. Świadomość siły stwarza ufność w jej moc i potęgę; my umiemy zaufać obcym, którzy nie mogą dbać o nic więcej, jak o swój własny interes, spodziewamy się wszystkiego od szczęśliwych okoliczności, choć korzystać z nich nie umiemy, lecz nie ufamy Bogu, który nas może zbawić, ale nie bez nas, nie ufamy sobie samym i dlatego przyszłoby zmarnieć i zginąć nam! Świadomość siły uczy poznawać jej wartość, uczy rozumieć potęgę sumy sił, potęgę łączności; brak tej łączności, brak zrozumienia jej potrzeby, brak pojęcia jej potęgi — oto kłoda niewoli, krępująca nam ramiona".

Tak pisał „Sokół" w 1892 roku, w dwudziestą piątą rocznicę założenia pierwszego Gniazda. Szkołą obywatelską i narodową był też Sokół przez te lat sześćdziesiąt swego istnienia, szkołą, w której kształcono charakter, wolę i energję jednostek i tysięcy. Twardą szkołą służby dla narodu, bez oczekiwania odznaczeń i wywyższeń, gdzie jedyną nagrodą była myśl o spełnionym obowiązku wobec Polski i wobec tych, którzy przyjdą kiedyś. Wytrwałych, niezmordowanych bojowników dała nam idea sokola, rzucona w społeczeństwo. Bojowników, którzy dla sprawy narodu potrafili nietylko ginąć, lecz walczyć zwycięsko, bojowników, umiejących w każdej chwili nietylko dać życie, ale i pracować na każdem polu, w najtrudniejszych warunkach, byle tylko przyczynić się do lepszego jutra tej ziemi i jej synów. Przez sześćdziesiąt lat szerzył Sokół świadomość tej siły, jaka tkwi w naszym narodzie, przez sześćdziesiąt lat skupiał ludzi, łączył ich, przekuwał charaktery, wzmagał sprawność fizyczną i tężyznę moralną, krzewił cnoty karności i posłuchu, wytrwania i siły woli.

W założeniach więc samych Sokolstwa polskiego, w idei jego twórców było coś więcej, niż mniej lub więcej sprawne wyćwiczenie mięśni. Oni widzieli w Sokole, który jest naszem godłem, ptaka, który „leci w błękity i mroki" i „toruje drogi Orłowi!"

W tych kilku zwartych słowach, wypowiedzianych przez poetę Platona Kosteckiego, mieści się treść olbrzymia. W nich została zawarta idea przewodnia Sokolstwa polskiego, które zarówno pośród burz i zawieruch dziejowych, jak w szare i jednostajne dni zawsze i wszędzie uważało się za awangardę narodu, czujną na każde wezwanie, baczną na każdy rozkaz.

Dlatego też, pomimo że lat sześćdziesiąt przeszło od chwili powstania Sokoła, pomimo że zaszły zasadnicze zmiany w naszem życiu narodowem, idea sokola pozostała żywą i trwałą. Jak za lat dawnych, Sokół był szkołą służby obywatelskiej i narodowej, jak do dziś tą szkołą pozostał, tak przez długie lata będzie tem środowiskiem, w którem

uczyć się będą tysiące druhów, jak należy służyć Polsce i spełniać swoje wobec niej obowiązki.

Składając hołd twórcom pierwszego Gniazda sokolego, które powstało we Lwowie w dn. 27 marca 1867 roku, a z którego potem rozrosła się potężna organizacja, obejmująca całą ziemię polską, a nawet łącząca Polaków, rzuconych na obczyznę, musimy z samego poczucia obowiązku podać nazwiska członków pierwszego wydziału. Pierwszym prezesem Sokoła był dr. Józef Millert, wiceprezesem Jan Aleksander Fredro (syn), do wydziału wchodzili: dr. Eligjusz Białoskórski, Jan Dobrzański, dr. Herman Frenkiel, Ludwik Goltental, Karol Mikuli, Jan Milikowski, Paweł Prann, Zygmunt Sawczyński, Jan Stobiecki, dr. Zygmunt Rieger i Klemens Żukotyński; zastępcami byli: Jan Żalplachta, Juljusz Starkel i Władysław Bodyński; rewidentami: Szymon Krawczykiewicz, Edward Simon i Karol Wild. Nazwiska te, otoczone czcią, pozostaną w wiecznej pamięci Sokolstwa polskiego.

Dziś, gdy widzimy, jak obfity plon wydała siejba, rzucona przez tych założycieli Sokolstwa, gdy w naszych szeregach liczymy przeszło sześćdziesiąt tysięcy druhów i druhen, musimy zrozumieć, że tem większe ciążą na nas obowiązki. Przeszłość wskazuje nam wyraźną drogę, po której winniśmy kroczyć. W chwilach zamętu pojęć moralnych, rozprzężenia więzi społecznych, przerostu egoizmu jednostek i poszczególnych warstw nad interesami narodu, w chwilach, gdy w wielu zanika pojęcie granicy między złem i dobrem, między tem, co czynić można, a czego czynić nie wolno, przed Sokołem staje olbrzymie zadanie do spełnienia. Wszak Sokół uczy podporządkowywać interesy jednostek interesom ogółu, wszak poczucie moralności i honoru stawia na pierwszym planie, a służbę dla Ojczyzny uważa za spełnienie prostego obowiązku, wszak daje krajowi przygotowanego fizycznie bohaterskiego żołnierza i gotowego do ofiar obywatela.

Czyż moment obecny nie nadaje się specjalnie do pielęgnowania i krzewienia tych cnót, którym służy Sokół. Zdwoić nam należy naszą energję, pomnożyć dziesięciokrotnie nasz zapał do pracy, wytężyć wszystkie siły, aby idee sokole przeniknęły najgłębiej i najszerzej w społeczeństwo, niosąc w nie zdrowie moralne i fizyczne i zwiastując odrodzenie. Ten rok jubileuszowy powinien zaznaczyć się nietylko uroczystościami, lecz przedewszystkiem pracą nad zwycięstwem idei sokolej, nad jej rozprzestrzenieniem się na najszersze sfery, bo w tej idei jest zdrowie i siła, bo ta idea dać może moc i potęgę narodowi i państwu.

O WYNIKACH I PROJEKTACH W. F. i P. W.

Rok ubiegły, a zwłaszcza końcowe jego miesiące zaznaczyły się żywym ruchem na polu organizacji, inicjatywy, projektów i wykonania w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, zarówno w naszej organizacji, jak też w innych organizacjach sportowych i pokrewnych, jak wreszcie w sferach państwowych.

Liczny udział naczelników w Radzie Związkowej, poważna i rzeczowa dyskusja przejęta głęboką troską o rozwój gimnastyki i ćwiczeń sportowych, jak również racjonalnego przeprowadzania przysposobienia wojskowego wśród członków organizacji, uchwały i rezolucje, dające trwały wyraz tym dążeniom, szereg kursów okręgowych, dzielnicowych z kursem związkowym w Krakowie na czele, długi szereg zawodów okręgowych i dzielnicowych z wielką ilością uczestników i dodatnich wyników, budowa kilku sal gimnastycznych, wśród tych pierwsza w Warszawie i wreszcie niedawno rozesłany program ćwiczeń na najbliższy sezon, obowiązujący, na podstawie uchwały Związkowego Wydz. wych fiz. i przysp. wojsk. w całym Związku, oto w przybliżeniu bilans pracy za rok ubiegły i materjał do dalszej, a systematycznej pracy w dziedzinie szerzenia idei wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wśród Sokolstwa. A ta idea i zrozumienie doniosłości problemu wychowania fizycznego przez pielęgnowanie racjonalnej gimnastyki i ćwiczeń lekkoatletycznych i uprawianie sportów zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, nietylko wśród naszych członków, ale także wśród szerszego, a dotychczas obojętnego na te problemy, społeczeństwa polskiego. Jesteśmy świadkami bardzo intensywnego powstawania nowych Gniazd sokolich, widzimy coraz szersze kręgi pracującej inteligencji i sfer demokratycznych, uczestniczących w spracy sokolej; powstają coraz to nowe kluby sportowe i wprowadzają nowe, nieznane w Polsce sporty, a istniejące sporty zdobywają coraz szersze kręgi zwolenników i same wprowadzają racjonalne sposoby i metody uprawiania sportów. Wreszcie ostatni pocieszający objaw, że liczba ćwiczących na naszych salach gimnastycznych, jak i w przysposobieniu wojskowem z każdym miesiącem rośnie, a statystyka wykazuje znaczny postęp w stosunku do roku poprzedniego; sprawozdania, jakie otrzymujemy, wskazują, że przełamaliśmy okres obojętności i unikania sal ćwiczebnych. W tych, może jeszcze niezupełnie dobrych, ale jednakowoż pocieszających warunkach, wszelka inicjatywa, zmierzająca do dalszego, jeszcze silniejszego i intensywniejszego pobudzenia społeczeństwa w kierunku zainteresowania wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem, musi wzbudzić w nas wszystkich szczere, niekłamane i głębokie zadowolenie, które staje się tem większe, o ile dotyczy konkretnych projektów, ujmujących sprawę wychow. fizycz. w pewne ramy ustawodawcze. Na tem polu widzimy pewną ruchliwość i inicjatywę ze strony nowego kierownika Wydziału w. f. i p. w. w M. S. Wojsk., i tylko należałoby mu życzyć powodzenia i dalszej energji w tym kierunku, gdyby nie małe „ale".

Przy ostatniem zetknięciu na konferencji w M. S. W. usłyszeliśmy, że nowy kierownik będzie starał się być w bliskim kontakcie z temi organizacjami, które na polu w. f. i p. w. w Państwie pracują. Niestety, tego kontaktu jednak nie odczuwamy a przeciwnie, mamy do zanotowania fakt, że opracowany projekt ustawy o „wychowaniu fizycznem i przysposob. wojskowem" nam do zaznajomienia się nie był nadesłany, pomimo, że dostarczono go niektórym organizacjom tylko częściowo w projekcie zainteresowanym. A jednak, sądzimy, że organizacja sokola zarówno ze względu na swój zakres działania, jak wielkość swą i tradycje, zasługuje na poważne i rzeczowe traktowanie. Tego od nowego Pana Kierownika oczekiwaliśmy i spodziewaliśmy się.

Przykro nam wobec tego, że z projektem tym,

tak żywo naszą organizację interesującym, zapoznać musimy naszych czytelników na podstawie informacyj pośrednich, za autentyczność których ręczyć nie możemy. Wedle tych wiadomości nowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku w. f. i p. w. oparty zostanie w zakresie wychowania fizycznego na następujących zasadach:

1) Wychowanie fizyczne młodzieży obojga płci będzie obowiązkowe we wszystkich szkołach państwowych, samorządowych i prywatnych, począwszy od 6-go roku życia każdego dziecka.

2) Młodzież, która ukończyła szkoły powszechne i do innych szkół nie uczęszcza, otrzymywać będzie wychowanie fizyczne w stowarzyszeniach, upoważnionych do tego rodzaju pracy i według programów, opracowanych przez władze państwowe.

3) W szkołach wyższych wprowadzone będzie obowiązkowe wychowanie fizyczne i udzielane przy pomocy etatowych instruktorów.

4) Zorganizowany zostanie nadzór nad wychowaniem fizycznem zarówno fachowy jak higieniczno-lekarski. Młodzież podlegać będzie obowiązkowym przeglądom lekarskim i próbom sprawności. Kontrola osobista zostanie oparta na zaprowadzeniu książeczek wychowania fizycznego, które posiadać będzie każdy obywatel przez cały okres trwania wychowania fizycznego.

5) Przedstawianie świadectw z ukończenia wychowania fizycznego będzie wymagane przy wydawaniu wszelkich dyplomów i przy przyjmowaniu na posady rządowe i samorządowe.

6) Gminy miejskie obowiązane będą na wezwanie władz dostarczać według ustalonych norm tereny na boiska, place do zabaw itp., oraz urządzać je i konserwować.

7) Stowarzyszenia, zajmujące się sportem, korzystać będą z opieki ze strony państwa, polegającej na pomocy instruktorskiej i materjalnej.

8) Stowarzyszenia, upoważnione do prowadzenia wychowania fizycznego wśród młodzieży pozaszkolnej, oraz stowarzyszenia sportowe, korzystające z pomocy państwa podlegać będą kontroli władz państwowych i prowadzić będą wychowanie fizyczne według programów rządowych.

Zasady te zbyt zwięźle podane, nie dają dostatecznego pojęcia o całym projekcie, i dlatego trudno wyrazić jakąkolwiek w tym względzie opinję, choć niezawodnie mielibyśmy może niejedno do powiedzenia. Być może, że sposobność jeszcze się zdarzy



Dh. CZESŁAW DAJKOWSKI,
Skarbnik i przewodniczący Wydziału skarbowo-budżetowego Przewodnictwa Związku.

i że skoro nam nie jest dana bezpośrednio jako organizacji możliwość oświadczenia się o projekcie, to może znajdzie się sposobność na Radzie Naczelnej wych. fiz. i przysp. wojsk., bo, jak głoszą wieści, projekt ma być jej oddany do ostatecznego zaopinjowania.

Wreszcie chcemy zawiadomić naszych czytelników, że zapowiedź M. S. W. mianowania instruktorów wychowania fizycznego dla większych środowisk sportowych została już wykonana, oto prasa codzienna podała skład tego personelu, który na odpowiedzialność dzienników podajemy, a więc dla Warszawy ma być instruktorem w. f. kpt. Gross, oraz do pomocy por. Szempliński, por. Berski, por. Suchorzewski i st. wachm. Szelestowski, dla Łodzi: por. Kuźnicki i por. Lubicz-Nycz, dla Poznania: ppłk. dr. Osmólski wraz z personelem Szkoły Wojskowej gimn. i sport., dla Lwowa: kpt. Kos i por. Józef Baran, dla Krakowa: kpt. Frączkiewicz i prawdopodobnie por. Babirecki, w końcu dla Katowic: kpt. Ubacz i por. Gilewski.

M. Maksyś.

POLSKA FLOTA.

Ubiegły rok był przełomowy dla Polski pod względem jej stosunku do morza. Została przerwana dotychczasowa bierność nasza na tem polu i wkroczyliśmy w dziedzinę realnego czynu. Z jednej strony przyspieszone zostało tempo budowy portu w Gdyni, wzmożono inwestycje, wkładane w tę jedyną w przyszłości bezsporną naszą przystań morską i wydzielono nawet nasze pobrzeże w specjalne starostwo morskie. Z drugiej — uczyniony został krok poważny w kierunku tworzenia polskiej floty handlowej i to prawie równocześnie przez państwo i z inicjatywy prywatnej. Państwo zakupiło bowiem pięć okrętów towarowych po 2.800 tonn pojemności każdy i stworzyło państwowe przedsiębiorstwo żeglugi, które w pierwszych dniach stycznia 1927 r. rozpocznie swoją pracę na morzach. Przedsiębiorstwo to, rozporządzające 14.000 tonn, będzie musiało, oczywista rzecz, zwalczyć wiele trudności na swej drodze, zanim stanie mocno o własnych siłach, wiele trudów i energji trzeba będzie włożyć w zdobywanie dla niego ładunków i doprowadzenie go do stanu opłacalności, ale w każdym razie pierwszy krok został zrobiony — po wielu, wielu latach polska bandera handlowa wychodzi znów na morze. Równocześnie zaś inicjatywa prywatna nie czekała biernie na to, co zrobi państwo, bo oto konsorcjum węglowe Wisła-Bałtyk zakupuje dwa pociągi holownicze, które dotąd dzierżawiło, składające się z 14 lichterów (lichter — barka do holowania) i 2 holowników o po-

jemności ogólnej około 10.000 tonn i w grudniu ubiegłego roku puszcza je na morze Bałtyckie pod flagą polską.

W rozpoczynający się więc rok nowy wkraczamy z małym stosunkowo kapitałem do naszej pracy morskiej, gdyż liczącym zaledwo 24.000 tonn, ale, w porównaniu z tem, co dotąd było, jest to już olbrzymi krok naprzód, gdyż polska flota handlowa nigdy nawet jeszcze tej liczby okrętów i tonn nie dosięgła.

Jakie dodatnie gospodarcze i polityczne skutki wypłyną z tej przyczyny dla państwa i społeczeństwa, nie trzeba mówić. Pomijając korzyści materjalne, fakt tworzenia się polskiej floty przedewszystkiem zwiąże nas bardziej z morzem, da nam bezpośredni kontakt z innemi narodami i będzie najmocniejszą więzią, łączącą nasze Pomorze z całością Rzeczypospolitej, zadając kłam rozsiewanym przez Niemców wieściom o naszej obojętności w sprawach żeglugi i obalając ich fałszywe argumenty, zmierzające do pozbawienia nas własnego wybrzeża morskiego.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że tonaż polski nie odegra wielkiej roli na rynku światowym, że jesteśmy w tabeli państw morskich gdzieś na samym końcu, ale pocieszać się musimy tem, że dotąd przecież w tej tabeli wcale nie figurowaliśmy i że trudno jest rozpocząć tworzenie floty własnej od budowy wielkich transatlantyków i kilkuset tysięcy tonn pojemności. Nic dziwnego też, że uwaga społeczeństwa powoli zwraca się ku zagadnieniom morskim, że zaczyna widzieć coraz wyraźniej przyszłość i potęgę mocarstwową Polski ściśle związaną z morzem i z temi siłami, jakiemi na tem morzu rozporządzamy, Budzimy się stopniowo z wielowiekowej drzemki i, daj Boże, abyśmy potrafili choć zapoczątkować godnie to, czego nasi przodkowie nie zdołali dokonać i co stało się jedną z najważniejszych przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej — polską flotę.

Nasza marynarka wojenna składa się z kilku torpedowców i kilku kanonierek i transportowców, ostatnio wojsko rozpoczęło zbiórkę na budowę łodzi podwodnej. I tu więc stawiamy pierwsze kroki. A jak jesteśmy zapóźnieni, wskażą najlepiej niżej przytoczone dane, dotyczące stanu flot wojennych innych państw.

Anglja posiada obecnie: 20 okrętów linjowych, 3 monitory, 4 linjowe krążowniki, 57 krążowników, 136 torpedowców, 71 łodzi podwodnych, 8 awjomatek i 28 kanonierek, razem 1.549.000 tonn.

Stany Zjednoczone mają: 18 okrętów linjowych, 11 pancerników, 25 lekkich krążowników, 295 torpedowców, 127 łodzi podwodnych i 4 awjomatki. ogółem 1.369.000 tonn.

Japonja rozporządza: 6 okrętami linjowemi, 4 krążownikami linjowemi, 8 pancernikami, 31 lekkiemi krążownikami, 133 torpedowcami, 79 łodziami podwodnemi i 4 awjomatkami, razem 830.000 tonn.

Francja ma: 9 okrętów linjowych, 9 pancerników, 12 lekkich krążowników, 47 avisos, 76 torpedowców, 59 łodzi podwodnych i 2 awjomatki, łącznie 550.000 tonn.

Włochy posiadają: 5 okrętów linjowych, 3 pancerniki, 13 lekkich krążowników, 81 torpedowców i 43 łodzie podwodne, razem 303.000 tonn.

Hiszpanja ma: 2 okręty linjowe, 2 pancerniki, 7 lekkich krążowników, 24 kanonierki, 31 torpedowców i 10 łodzi podwodnych, razem 103.000 tonn.

Danja posiada: 4 pancerniki, 6 lekkich krążowników i 16 torpedowców, czyli 26.000 tonn.

Niemcy, ograniczone Traktatem Wersalskim, rozporządzają flotą, składającą się z 8 okrętów linjowych, 8 lekkich krążowników, 16 niszczycieli torpedowców, 16 torpedowców i 50 okrętów pomocniczych. Łodzi podwodnych budować im nie wolno.

Rosja, drugi nasz sąsiad, posiada: 2 okręty linjowe, 1 krążownik pancerny, 2 lekkie krążowniki, 10 niszczycieli torpedowców, kilkanaście torpedowców, 17 łodzi podwodnych, 2 kanonierki i 100 okrętów pomocniczych.

Nie będziemy przytaczali więcej liczb, nadmienimy tylko, że Łotwa buduje obecnie 2 łodzie podwodne i przystępuje do budowy 2 nowych, Estonja posiada flotę wojenną większą od naszej, a ostatnio Finlandja opracowała program budowy floty, złożonej z 3 kanonierek, 2 niszczycieli torpedowców, 6 łodzi podwodnych, 30 torpedowców itp.

Wszystko to wskazuje, że nawet najmniejsze państwa, zdawałoby się usposobione najbardziej pokojowo, starają się stworzyć własną marynarkę wojenną. Silnym państwom idzie o utrzymanie władzy na morzu i swobodę ruchów, słabym—o obronę.

Przeżywamy obecnie trudne chwile, ciężko dziś mówić o takim, lub innym programie rozbudowy polskiej floty wojennej, rozumieć jednak powinniśmy, że bezpieczeństwo naszego państwa w razie konfliktu zbrojnego, wiele będzie zależeć od stanu naszej floty. Nie możemy mówić o jej sile ofensywnej, idzie o to, aby miała ona przedewszystkiem zdolność obrony naszych wybrzeży i mogła przeciwdziałać wrogom. Jesteśmy słabi na morzu — bronią słabych są łodzie podwodne. Budują je państwa bałtyckie. W Polsce zrobiono pierwszy krok w tym kierunku. Powinien znaleźć on zrozumienie i odczucie w społeczeństwie. Oby tak było.

H. N.

NAM JUŻ NIE TRZA OSTRYCH MIECZY...

Nam już nie trza ostrych mieczy,
Nasza broń — to ducha stal,
W słońce idziem zapatrzeni,
W odrodzenia jasną dal...

Nam już nie trza nowych haseł,
Srebrnowłosy zakon nasz...
Na obydwu krańcach świata
Piór sokolich szumi las.

Nam już nie trza dróg wytykać
W laur spowity czynów szlak....'
Wiernie stał przy Orle Białym
I stać będzie Szary Ptak.

W ogniu bitew, w walk pożarze
Brzmiał zwycięsko jego śpiew,
Rumieniła sztandar chwały
Jego synów — święta krew.

Dziś, gdzie mowa nasza sięga,
Tam nie obce słowo „Druh",
Odrodzenia złote hasło:
„W zdrowem ciele — zdrowy duch!"

K. Wit.



Zjazd Rady Związku Tow. Gimn. Sokół, odbyty w dniu 31 października i 1 listopada 1926 r. Prezydjum i uczestnicy Zjazdu.

SOKÓŁ DAWNIEJ A DZIŚ.

„Sokół“ jest dzieckiem czasów niewoli. Zrodzony bezpośrednio po upadku powstania styczniowego, a więc w chwili największego przygnębienia i moralnej depresji narodu, przejął świetne tradycje wywalczenia niepodległości, zmierzając do wytkniętego celu drogą realnej i organicznej pracy. Jako środek do osiągnięcia swego zadania przyjął starą dewizę: „W zdrowem ciele — zdrowy duch“. Przez podniesienie zasobu sił fizycznych i duchowych, przez utrzymanie patrjotycznego napięcia i uświadomienia narodowego u swych członków, których liczba miała pójść w miljony — Sokół spełnił dobrze swoje zadanie. Przez pięćdziesiąt i jeden lat pełnił posłannictwo, w którem swe najpiękniejsze sny zaklęła Polska! Bo oto w roku 1918 okręt sokoli szczęśliwie zawinął do portu, a nam na polskim ugorze zajaśniało złote słońce wolności!

Pierwszych jego twórców i założycieli kryje dziś ziemski proch; tym zaś sternikom łodzi sokolej na wielkiem morzu rozhukanych fal, bijących od strony potężnych imperatorów — sternikom, którzy stali bezpośrednio u jego kolebki, dziś już włos siwy dobrze skronie obielił... Tym osiwiałym w służbie sokolej szermierzom w wielkiej mierze zawdzięcza dziś Ojczyzna odrodzenia swego godzine!

Nam, ich następcom, nie wolno zmarnotrawić dzieła tak świetnie rozpoczętego, lecz ująć mocno ster w ręce i płynąć po wielkim oceanie powojennych burz i zawistnego dziejów losu i zatknąć kotwicę u bezpiecznego brzegu, który widnieje przed nami, lecz jeszcze nie bliski...

Popatrzmy sobie w twarz! Powojenne oblicze sokole ciągle jeszcze bardzo niewyraźne... Sokolstwo — to pałac! Większość jednostek, wchodzących w skład niby żywego organizmu, to martwe kamienie i cegły w murach opuszczonego i zaklętego zamku, który niegdyś wrzał życiem, którego każdy obraz, każdy zakątek, każdy kamień i cegła mówiły do nas zrozumiałym językiem! Coś tu było!... A dziś!... Dziś pałac sokoli, to jakby labirynt ze swemi hieroglifami. Ze świecą szukać trzeba jasnowidza, któryby odczytał zmurszałe hieroglify, kryjące świetną przeszłość, historję!... Włodarze pałacu z torbami uciekli na ulicę chwytać spadającą z nieba mannę... mannę wygody, lekkomyślności, zobojętnienia, zysków realnych!

Oto nasze powojenne oblicze! Oto plony ośmioletniej wolności w państwie suwerennem! Że tak jest, niech niżej przytoczony przykład będzie ilustracją trafności moich spostrzeżeń: W nieprzeciętnem Gnieździe X (którego oczywiście nie wymieniam, gdyż nie ten jest cel niniejszego artykułu) posiedzenie Zarządu......... Program: uczczenie 35-letniej rocznicy pierwszego na ziemi........ Gniazda sokolego. Dyskusja: Jakążby szatę nadać tej rzadkiej uroczystości? Projekty: Obchodzić uroczyście wypróbowanym i niezawodnym programem... „tańcówką!“ Uzasadnienie: Ryzyko żadne, odpowiednie quantum „czystej“ pokryje wydatki, może jeszcze coś z tego w dochodach zostanie, obowiązek sokoli spełniony, do sprawozdania rocznego przybędzie jeden pokaz więcej! Bezsprzecznie. Załatwienie sprawy bardzo wygodne. O mało, że tradycyjna tańcówka, modny środek powojennej doby, wypełniający programy wszelkich imprez, przemyconych przez nieznanych szermierzy nowych idei sokolich, o mało, że nie stała się synonimem i wyrazem sposobu uczczenia 35-letnich godów starego Gniazda! — Lecz niewszystko u nas jeszcze tak złe. Głos opozycji inaczej myślących druhów X. i Y. jak zgrzyt żelaza po szkle zamącił jednomyślność: gwałtem narzucony projekt obchodu o bogatym i poważnym programie muzykalno - wokalno - gimnastycznym przybrał w dniu jubileuszu realne kształty, przypominając dawniejsze tradycje sokole, porwał zastępy starszych i młodszych i dziś — po całorocznym śnie, trącącym grobem i wiejącym pustką bezden-

ną — wraca prawdziwe życie w szeregi sokole, wraca myśl i duch sokoli z dawnych czasów przedwojennych, widać nas na sali ćwiczebnej, słychać tętno sokole. Stara idea sokola „W zdrowem ciele— zdrowy duch“ nic nie straciła na swej wartości i pozostanie zawsze młodą, choć czasy i ludzie są inni!

Oby ten przewrót pojęć był trwałym drogowskazem, którędy podążać należy, oby jasny duch ojca gimnastyki polskiej, Durskiego, choć z poza grobu, obwieścił Jego żelaznym rozkazem naszym Sokołom manifest: „Stawaj w rząd — świetnej tradycji i kultury sokolej święcie strzeż!“

Dość już spoczynku na laurach, dość wegetacji! Trzeba nam prawdziwego życia sokolego, trzeba rozmachu i górnego lotu! Na bok strupieszałość, na bok wygoda, na bok lenistwo! Do czynu Sokoli i Sokolice! Niech te puste ściany od ośmiu lat zamkniętych naszych stanic sokolich przemówią do nas tą mową naszą własną, niech się rozlega w nich piosnka sokola, niech grają rogi i fanfary zwycięstwa nad przemianą dziesiątek i setek tysięcy dusz, jak grały zastępom naszym wśród czasów niewoli! Związani silnym łańcuchem zgodnych dusz, gorących serc i silnych pięści, budujmy trwałe fundamenty wielkiego Narodu i silnego Państwa! Gotujmy Szczęście i jasną Przyszłość!

Cudu nie czekać, nie przyjdzie sam przez się!
Wiara natomiast i praca — cuda działa.

Do czynu Sokoli!

Jan Madej.

SPORT POLSKI W ROKU 1926.

W zestawieniu bilansu zysków i strat (bo są i straty!) sportu polskiego za rok 1926, odbiegniemy nieco od metody, przyjętej powszechnie przy tego rodzaju okazjach. Nie będziemy tu wyliczać rekordów polskich, które zanotowano w tym roku. Znaleźć je można na tabelach, ogłaszanych przez poszczególne związki. Nie będziemy również przedstawiać spisu mistrzów tegorocznych w tej, czy innej dziedzinie sportu. Nazwiska te niewieleby nam powiedziały. Ne będziemy wreszcie starać się sporządzić wykazu zwycięstw sportu polskiego na arenie międzynarodowej, bo zapisane one są zbyt silnie w pamięci ogółu, by je trzeba przypominać.

Natomiast na kanwie tych faktów w życiu sportu polskiego postaramy się przedstawić linje rozwojowe sportu i niebezpieczeństwo mu grożące.

Na początku wzrok zatrzymać wypadnie na p i ł c e n o ż n e j. Jest to sport, który ogarnia dziś najszersze rzesze sportowców czynnych, a także największą popularnością cieszy się wśród widzów sportowych. Różne się na to złożyły przyczyny, wśród których nie ostatnią jest ta, że piłka nożna jest najstarszym ze sportów, uprawianych w Polsce. To też — logicznie biorąc — poziom jej powinien stać u nas wyżej, niż innych sportów.

Czy tak jest w istocie? Wyniki spotkań międzynarodowych w r. 1926 pozornie stwierdzają wysoki poziom polskiego piłkarstwa. Szereg wygranych meczów z Turcją, Estonją, Finlandją, mile łechce dumę narodową. Porażki w spotkaniach z Węgrami i Szwecją, nasuwają refleksje zgoła odmienne. W istocie polskie piłkarstwo stoi poniżej przeciętnej klasy europejskiej. To sobie trzeba jasno i bez ogródek powiedzieć.

Podobny objaw obserwujemy w ojczyźnie piłki nożnej — w Anglji. Piłkarstwo angielskie wcale nie jest pierwsze na świecie — wprost przeciwnie, zajmuje jedno z miejsc poślednich. Mówimy tu oczywiście o piłkarstwie amatorskiem, gdyż zawodowe drużyny angielskie należą do najlepszych w Europie. Rzecz przytem wysoce znamienna, że Anglicy wcale nie starają się o to by zdobyć palmę pierwszeństwa w piłce nożnej. Zrozumieli bardzo szybko, że wobec niesłychanego podniesienia się poziomu gry w piłkę nożną, tylko ci, co uprawiają ją zawodowo, mogą dojść do doskonałości. I w rzeczywistości, najlepsze drużyny amatorskie świata są w gruncie rzeczy drużynami zręcznie maskującemi zawodowstwo.

Ambicje piłkarskie doprowadziły wszędzie do tego, że piłkę nożną poczęto uprawiać zawodowo. Tu i owdzie stało się to oficjalnie, gdzieindziej jeszcze się z tem ukrywa.

Rok 1926 w historji polskiego piłkarstwa ma znaczenie przełomowe. Sprawy, jakie wytoczono kilku klubom o ukrywanie profesjonalizmu, wskazują wyraźnie na to, w jakim kierunku żegluje polska piłka nożna. Rozważany zaś w ostatnich miesiącach projekt Ligi piłkarskiej, utworzonej z najlepszych klubów polskich, mimo gwałtownych zaprzeczeń jego twórców, musi z nieubłaganą koniecznością prowadzić do profesjonalizmu.

W tych warunkach naprawdę sportowe elementy zaczynają od piłki nożnej stronić i szukać gdzieindziej dla siebie miejsca. Rok miniony, po piłce nożnej na pierwszy plan wysunął l e k ą a t l e t y k ę.

Lekka atletyka, jeśli chodzi o historję, jest niemal rówieśnicą piłki nożnej w Polsce. Pierwsze kluby sportowe nasze uprawiały ją z zapałem i przedwojenne wyniki lekkoatletów lwowskich jeszcze do dziś figurują w paru miejscach, na tabeli rekordów. Później jednak lekka atletyka lwowska upadła i dopiero ostatnie lata przyniosły nam renesans tej przepięknej gałęzi sportu — ale już na innym terenie, bo w Warszawie.

Największym czynnikiem postępu była tu rywalizacja, po dziś dzień trwająca, pomiędzy dwoma klubami stołecznemi A.Z.S-em i Polonją. W roku 1926 nieznaczną różnicą punktów zwyciężył A.Z.S., zdobywając łucznika prof. Wittiga za całość wyników lekkoatletycznych w sezonie. Poziom obu klubów jest jednak niemal równy. Poza Warszawą, lekka atletyka stoi nisko. Miniony rok przyniósł tu pewną poprawę, bo ruszył się trochę Kraków i Poznań, gdzie krzewi lekką atletykę Centr. Wojsk. Szkoła Gimnastyki i Sportów.

Poziom naszej lekkiej atletyki jest już dziś wcale wysoki. Rekordów polskich nie mamy się powodu wstydzić, a tacy zawodnicy, jak Gruner, Szydłowski, Kostrzewski i Cejzik, mogą z powodzeniem stawać do międzynarodowych zawodów, pewni, że zdobędą miejsca.

Młodziutka l e k k a a t l e t y k a k o b i e c a rozwinęła się u nas niespodziewanie wspaniale. Zdołaliśmy już zdobyć dwa miejsca na tabeli rekordów światowych (Konopacka i Czajkowska). Tem zaś milej nam tu podnieść poziom lekkiej atletyki kobiecej, że wśród czołowych zawodniczek zajmują miejsca lekkoatletki z „Sokoła“.

Podniósł się również ogromnie w ciągu tego roku poziom tennisa. Czołowi tenisiści polscy: Kleinadel i Czetwertyński, w spotkaniach międzynarodowych są poważnie brani w rachubę—a trzeba tu dodać, że Czetwertyński niemało miał kłopotu z utrzymaniem w tym roku tytułu mistrza Polski. Jest to chyba najlepszy dowód podniesienia klasy naszego tennisa.

Sporty wodne cieszą się dużą popularnością, zwłaszcza, gdy idzie o wioślarstwo. Nie można jednak powiedzieć byśmy tu w roku ubiegłym poczynili duże postępy. Natomiast pływactwo nasze, które do niedawna było jeszcze zupełnie w powijakach, idzie wielkiemi krokami naprzód, czego najlepszym dowodem wykreślanie z tabeli rekordów jednego po drugim rekordu, ustanowionego przez niemca śląskiego, Dettego. Zaczyna się też potrosze rozwijać żeglarstwo.

Kolarstwo już w czasie Olimpjady paryskiej, zdobywając Polsce jedyne miejsce, wykazało swój poziom bardzo wysoki. Ostatni rok dał nam możność zobaczenia niejednych zawodów międzynarodowych na Dynasach, z których kolarze nasi wychodzili bądź to zwycięsko, bądź też z honorem. Ale i tu ukazuje się z oddali złowrogi cień profesjonalizmu. Zagranicą kolarstwo jest w ¾ zawodowe, a i u nas tu i owdzie daje się już słyszeć o projektach niektórych naszych kolarzy, którzy chcą porzucić amatorstwo. Jest to smutna konieczność wszystkich tych sportów, które wyrobiły sobie liczne rzesze widzów, domagających się od zawodników coraz to dalej posuniętej doskonałości, która — nolens volens — możliwa jest jedynie przy zawodowem uprawianiu sportu.

Gdy już mówimy o profesjonalizmie, wymienić trzeba dziedzinę sportu, gdzie poraz pierwszy w Polsce zaprowadzono profesjonalizm jawny. Dziedziną tą jest bokserstwo, a pierwszym zawodowcem w Polsce p. Junosza-Dąbrowski... Z chwilą profesjonalizacji bokserstwa, rozwój jego, jako sportu, został oczywiście zahamowany w Polsce, zanim sport ten ogarnął szersze masy.

Szermierka wegetuje tylko. Uprawia ją sportowo niewielka garstka ludzi. Ani nowych nazwisk, ani o sukcesach międzynarodowych — nie słychać.

Przeciwieństwem krańcowem jest hippika. Niema tu chyba potrzeby przypominać triumfy naszych jeźdźców zagranicą. Ale za to sobie musimy powiedzieć, że o ile posiadamy znakomitych jeźdźców, o tyle liczba ludzi, uprawiających hippikę w Polsce, jest bardzo mała. Pierwszy krok dla zaradzenia temu złu i propagandy hippiki zrobiono w roku ubiegłym przez zorganizowanie pierwszych na większą skalę konkursów hippicznych w Warszawie.

Wreszcie sporty zimowe. W zakresie łyżwiarstwa zanotować tu trzeba rzeczywiście pierwszorzędne sukcesy, jakie odniósł młodziutki polski hockey na lodzie na terenie międzynarodowym. Narciarstwo rozwija się doskonale ogarniając coraz to szersze rzesze, mając swą stolicę w Zakopanem. Do czołowych narciarzy polskich zaliczają się zawodnicy z zakopiańskiego „Sokoła“. W roku ubiegłym oddaliśmy wprawdzie mistrzostwo Polski w ręce Czechów, ale zato zrewanżowaliśmy się przez zdobycie mistrzostwa Czechosłowacji.

Nadchodzący sezon narciarski zwalnia nas od obszerniejszej wzmianki o narciarstwie. Po co rozpamiętywać, co było przed rokiem, gdy w kilka tygodni będziemy mieli nowe wyniki. *St. P.*

B. ŻARNOWIECKI. 21)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Słońce wiosenne złociło i grzało dobrotliwie znękaną mrozem zimowym i wiatrami wschodniemi ziemię, a kapitanowi zdawało się, że wstało ono z za horyzontu, ażeby głosić światu potęgę jego radości.

Jakby nieprzemożonym snem ogarniony, stąpał lekko, nie czując ciężaru ciała. Złoty blask padał na błyszczącą jezdnię. Byłby przysiągł, że blask ten płynie z niego, z radości olbrzymiej, wypełniającej nieboskłon, radości, którą w sobie niesie.

Przed sobą, gdzie spojrzał, widział purpurowe usta, pełne żywej krwi.

Pośród jednej beztroskiej próżni, która go otaczała, wyłoniła się mieniacą fala światła, niesłychanie mu przychylna. Kołysała się przed nim i wabiła w ślad za sobą.

Dziesięć tysięcy dziesięć.

Po wizycie na ulicy Cichej kapitan nie spał długo w noc. Ledwie przed świtem zmrużył powieki. We śnie przeżywał w dalszym ciągu czarodziejską wizję upojenia. Zapomniał o świecie dotychczas dlań istniejącym, a całością swego ja wszedł w krainę nieznaną błogosławionego szczęścia. Wyróżniał w tętnach krwi niewiadome, nieprzeczuwane odgłosy, jakie wywołuje wypicie zabójczego i najsłodszego jadu.

Szpiegowskim wzrokiem pamięci przechodził, jak pątnik gorliwy, olśniony cudem świetlanym od jednego uśmiechu Anny do drugiego, od jednego do drugiego jej spojrzenia. Przypominał słowa obojętne, błahe, które teraz w noc samotną, cichą, wydawały się nasiąknięte pełnią treści. Każde z nich miało swój kształt osobisty, tajemniczy, wypełniony krwią i wydzielało ze siebie woń zatrutą, od której czuł zamęt w głowie.

Odpinał sprzęgła zawór serca. Po raz pierwszy w życiu obnażał je radośnie, ufnie. Wyciągał przed siebie ręce, jak dziecko, które po długiej zimie po raz pierwszy w ciepły dzionek kwietniowy siądzie na progu, dłońmi chce sięgnąć do słońca, uchwycić je w piąstki.

Z ciemności pokoju, z za okien płynęła ku niemu, jak fala przypływu oceanicznego, słodycz zaziemska, miękka, czuła tkliwość, której poddawał

WOJSKOWI NARCIARZE.

Wielki rozwój narciarstwa jako sportu zupełnie zasłonił możliwości zastosowania jego do praktycznych celów. Niewielu może z interesujących się obecnie narciarstwem uświadamia sobie, że ten piękny obecnie sport znalazł swój początek, jako środek lokomocyjny myśliwskich ludów północy Europy i Azji. Łowieckie te szczepy, pozbawione możności szybkiego poruszania się po głębokich śniegach w pogoni za zwierzyną, prędkoby wyginęły, gdyby nie wynalazek nart. Oczywiście, służąc celom myśliwskim, narty służyły i wojnie, gdyż w owych odległych czasach obydwa te przejawy walki o byt mało się różniły od siebie. W Europie przodują w użyciu narciarstwa ludy, posiadające dodatnie po temu warunki terenowe i klimatyczne.

Już w wiekach średnich spotyka się w Skandynawji i Finlandji zastosowanie nart dla celów wojny, a Gustaw Waza, król Szwecji, miał oddział narciarzy dla celów rozpoznawczych.

Norwegja w 1710 roku tworzy regularne oddziały narciarzy, złożone z wyborowego elementu ludzkiego i uzbrojone w najlepszą ówczesną broń palną.

W wojnie ze Szwecją w 1808 oddziały te wydatnie przyczyniły się do zwycięstwa Norwegów w bitwie pod Trangen. W wojnie tej użyła też Norwegja oddziałów narciarskich złożonych z robotników leśnych i drzewnych i to z dużem powodzeniem.

Również w wojnie rosyjsko-szwedzkiej w 1809 roku dużych trudności doznawali Rosjanie na terenie Finlandji, dzięki partyzanckiej działalności narciarzy szwedzkich i finlandzkich.

Nadchodzi potem długi okres pokoju, niemniej w większości armji europejskich narciarstwo jest studjowane praktycznie i teoretycznie co do możliwości jego zastosowania na wojnie.

Wybucha wojna światowa i niebawem warunki klimatyczne i terenowe zmuszają na pewnych odcinkach frontów walczących do użycia narciarzy. Francuzi mają świetnych narciarzy w bataljonach strzelców alpejskich — elicie swej piechoty. Niemcy też szybko tworzą bataljony narciarzy Nr. Nr. 1 i 2 oraz würtemberską kompanję narciarzy Nr. 1. Na zachodnim froncie areną, gdzie z obu stron spotykają się narciarze, są Wogezy. Góry te, zasypane w zimę śniegiem, uniemożliwiały zwykłej piechocie jakiekolwiek ruchy. Tymczasem zarówno ośnieżone stoki, jak i zasypane doliny dawały narciarzom idealne warunki pracy i potyczki patroli narciarskich, wypady i t. p. miały nieustannie miejsce.

Na wschodzie takim wybitnym terenem narciarskim były Karpaty, które posiadały więcej śniegu i przez dłuższy czas, w porównaniu z Wogezami. Przytem brak ciągłego frontu, jak na zachodzie, ułatwiał luźne partyzanckie działania. To też narciarze niemieccy i austrjaccy oddają swym państwom szereg usług w walkach zimą z 1914 na 1915 rok.

Nie należy jednak sądzić, że narciarze mogą działać jedynie w górach. Istnieje specjalna gałęź narciarstwa nizinnego, które pozwala na posuwanie się na przełaj przez pola zasypane grubo śniegiem, z szybkością 5 — 8 km. na godzinę, a więc prawie z podwójną szybkością w porównaniu z normalnie maszerującą piechotą.

Tego rodzaju nizinnych narciarzy, w czem celują przedewszystkiem Finlandczycy, używali Rosjanie podczas wojny nad Dźwiną i na Polesiu.

W naszych szczególnie warunkach na granicy wschodniej ten ostatni rodzaj narciarstwa nizinnego oddać może poważne usługi. Wojska walczące przy głębokich śniegach, przywiązane będą wyłącznie do dróg i to do dróg już „przetartych". Rozpoznanie będzie szwankowało, bo zakres usług, jakie może oddać lotnictwo, jest również ograniczony różnemi względami, a zasypane śniegiem pola i drogi będą utrudniać, jeśli nie uniemożliwiać pracę kawalerji.

---

się z ochotą. Zatracił świadomość miejsca, w którym się znajduje i czasu. Pogrążył się w omdleniu słonecznym leniwie w nurt wspomnień dnia i posuwał się ich śladem bezwolny, jak pływak, niesiony prądem przyjaznym, radosnym, ku dalekiej, czarodziejskiej wyspie szczęścia.

Po tysiąckroć usta wyszeptały mimowiedzy imię Anny. Po tysiąckroć, jak twardy, ostry błysk przystąpiła myśl świadoma sprawy, wysunęła się z niego, czy też przyszła z zewnątrz, myśl o niej. Gdy tą myśl gończą nadbiegła błyskawicznie zamieniał na głos słów, brzmiały one radośnie. Miłuję ją! Moją jest miłośniczką i kochanką! Moją jest!

Ukończywszy pracę ranną z Zielińskim, usiadł przy biurku i napisał krótko do matki o szczęściu, które spotyka: — „Mamuśko, mamuśko, złota! — jestem zakochany po same uszy. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że jestem zdolny do takiej miłości. Wzięła mnie całego. Wszystko, wszystko, mamuśko!".

Tu opisywał dzieje ostatniego dnia, kończąc list: „Czy mnie zechce? — dzisiaj nie wiem. Patrzy spokojnie i szczerze. Coś mi jednak w sercu mówi, że tak. Kończę ten list, a wieczorem napiszę więcej".

Po zaklejeniu koperty, zwrócił się do majora, który stojąc przy oknie, dzwonił palcami w szybę, patrząc na gałęzie kasztanów, które okrywały się świeżym wiosennym liściem i rzekł:

— Pójdziemy w południe na Cichą?

— Nie! — odparł lakonicznie zagadnięty. — Właśnie przed chwilą telefonowałem do Anki, dla omówienia dzisiejszego dnia. Okazuje się, że jest w Warszawie. Poleciała samolotem o świcie. Wróci popołudniu. Ciocia prosi, abyśmy przyszli o wpół do szóstej. Ja nie mogę. Mam jakąś konferencję, która się nie skończy wcześniej, jak o ósmej. Dzisiaj będziemy pracować od dziewiątej. Idź sam na Cichą.

— Sam? — zagadnął niepewnie kapitan.

— Mówiłem ciotce. Prosi bardzo, abyś przyszedł. Zresztą, może uda mi się wpaść trochę przed dziewiątą. W każdym razie gratuluję ci wyróżnienia. Ciotka poleciła ci powtórzyć, że Anna prosi, abyś przyszedł. Myślę, że nie będziesz się opierał.

O tem rzeczywiście kapitan nie myślał, nie mając zwyczaju oddalać od siebie radości. Podniecony, z niepokojem oczekiwał naznaczonej godziny, nie mogąc usiedzieć na miejscu. Pod pozorem kupienia jakichś drobiazgów, opuścił majora i błą-

Tymczasem wyszkoleni na terenie płaskim zwiadowcy-narciarze, przebiegając dziennie przy dogodnych warunkach śniegu i terenu do 100 km., będą oddawać pierwszorzędne usługi.

Na tem się jednak nie ograniczy ich działalność. Wyobraźmy sobie marsz kolumny drogą, który to marsz trzeba z boków ubezpieczyć. Wysłane patrole piesze grzęzłyby w śniegu i zawszeby się spóźniły za kolumną i marszu jej nie osłoniły. Tymczasem narciarze sunąć będą szybko na przełaj, bez względu na teren, z łatwością spełniając to odpowiedzialne zadanie.

Weźmy teraz inny wypadek. Maszerujemy naprzód i przed nami znajduje się jakiś, posiadający dla nas duże znaczenie, punkt: most, stacja kolejowa i t. p. Wysyłamy więc naprzód znajdujących się przy oddziale narciarzy, aby ubiegli nieprzyjaciela w obsadzeniu tego ważnego punktu. Ponieważ posuwają się oni z podwójną szybkością, jak zwykła piechota, więc będą na miejscu już w południe, podczas, gdy cała kolumna dojdzie dopiero wieczorem. O ile jeszcze dodamy im karabiny maszynowe przewożone na specjalnych saniach w rodzaju nart, to zwiększymy znacznie ich siłę ogniową i ułatwimy wykonanie zadania.

Ułatwić mogą narty również wykonywanie napadów na tyły przeciwnika, linje komunikacyjne, stacje i t. d. Oczywiście działalność w tym wypadku narciarzy będzie analogiczna do zachowywania się kawalerji na tego rodzaju wyprawach.

Z powodzeniem też pełnić będą narciarze służbę łączników i gońców, zastępując zimą gońców konnych i na rowerach.

W pewnych szczególnych wypadkach, mogą nawet narciarze pełnić służbę transportową, t. j. zastępować, oczywiście w pewnej tylko wąskiej mierze, tabory. Wypadki takie miały miejsce podczas Wielkiej wojny w Karpatach. Często oddziały ubezpieczające, lub z innemi specjalnemi zadaniami, znajdowały się w krytycznej sytuacji żywnościowej wskutek wielkich śniegów, które odcinały zupełnie dojazd taborom, a nawet zwierzętom jucznym. Tymczasem oddział narciarzy będzie w stanie przewieźć w plecakach lub na nartowych sankach, chociaż najniezbędniejszą ilość żywności i amunicji.

Ciekawem jest również podwójne zastosowanie narciarzy, jak to jest w Finlandji i Norwegji. Narciarze są tam szkoleni podwójnie: jako cykliści i jako narciarze. Dzięki tym podwójnym środkom lokomocji, oraz dzięki pewnej analogji zadań, mogą oni być jednakowo wydatnie użyci zarówno latem, jak i w zimie.

Powyższy przegląd zadań narciarzy i warunków ich pracy wskazuje jak wysokie wymagania stawia się żołnierzom tych oddziałów. Działają oni zwykle małemi grupami lub nawet po kilku i pojedyńczo, zawsze wypełniając samodzielne zadania. Stąd też muszą posiadać dużą umiejętność orjentowania się w terenie, w trudnych warunkach jazdy na przełaj, bez dróg. Następnie powinna ich cechować zdolność szybkiej decyzji, śmiałość i odwaga przy spotkaniach z nieprzyjacielem, lub też przemykając się pomiędzy jego oddziałami. Do tego musi jeszcze dojść wysokie narciarskie wyrobienie sportowe, zarówno pod względem opanowania sprzętu, jak i wytrwałości oraz umiejętności życia w trudnych warunkach zimowych. Stąd też jest najbardziej pożądane, jeśli oddziały narciarzy uzupełnia się z ochotników.

Jeśli teraz powrócimy do naszych zadań i prac, jako organizacji przysposabiającej obywateli wojskowo, to widzimy, że nasuwa się tu wdzięczne pole dla rozrzuconych po całej Polsce Gniazd dla pracy nad wyszkoleniem zastępów narciarzy wojskowych. Będzie to możliwe nietylko w miejscowościach górzystych, ale i nizinnych, szczególniej w północnej i wschodniej połaci kraju, obfitej w śnieg.

Wielką korzyścią tej pracy i jednocześnie jej urozmaiceniem jest fakt połączenia ćwiczeń wojskowych ze sportem. Istnienie właśnie momentu sportowego z jego zawodami, konkursami i t. p. przyczyni się do pogłębienia i udoskonalenia wyszkolenia, łącząc korzyść z przyjemnością.

---

kał się po ulicach. Dotarł do Brdy, płynącej wartko w kamiennem łożysku. Ze zdziwieniem stwierdził, że jest już przy śluzach. Tu w parku przystanął.

Wiosenne słońce docierając przez przerzedniałe wici gibkich rózeg, młodych pędów i konarów, grzało pnie olbrzymich topoli nadwiślańskich, w korze spękanej w szczeliny, porytej w ciemne brózdy, otulającej miłościwie podspodnie chropawe guzy i sęki nadmiernie rozrośnięte, smutne resztki umarłych konarów, strąconych wichrem, czy też odłamanych ręką człowieka.

Topole te rosły tuż nad brzegiem kanału, cieśniąc się i dzieląc ilastym, żyznym gruntem z czarniawemi olchami.

Kapitan patrzył w zamyśleniu poprzez pnie na martwą wodę, stojącą w betonowych brzegach. Tułały się na niej beznadziejnie tu i tam, zczerniałe, przegniłe liście jesienne, bezkształtne, zatracające swe podobieństwo. Ponad nimi wietrzyk szumiał płocho i wesoło w młodzieńczym listowiu olch i leszczyn nadwodnych, odbijających swe prężące się do światła wdzięczne ciała w ciemnem głębokiem zwierciadle podspodnim.

Drżące, radosne okrzyki duszy wznieciły w kapitanie błogi niepokój, gorejący, ognisty język płomienia. Poczęła w nim huczeć potężna odwieczna pieśń o marzeniu i szczęściu, która wytryskuje z nieznanych podspodnich warstw duszy, jak źródło z głębokich, skalnych szczelin.

Niema w tej pieśni słów, ani sensu. Wydobywa się ona z rdzenia jaźni, i nie jest widoczną w formie jasnych myśli, łatwych do wypowiedzenia. Dusza nie umie się bowiem całkowicie wyzwolić i ciało pragnące objąć wszystko zmysłami jest w istocie tylko zwierzchnią szatą oszałamiającą, niepojętą, tajemniczą.

Świat cały naokół Jana wtórował tej pieśni weselnej i radował się wraz z nim, z człowiekiem, w którym z uśpienia zbudziła się zaklęta siła miłosna i rozrosła z mocą wybuchu w cud-drzewo, sięgające sklepienia niebios. Upojony marzeniami, nieprzytomny z tęsknoty, nie wiedząc kiedy, doszedł do mostu na Brdzie.

Stoi tam przed starym teatrem, na zielonym, nisko strzyżonym trawniku naga, zaklęta w bronz chyżonoga Artemida łuczniczka. Z nawpół rozchylonych ust wysyła ku słońcu i ludziom uśmiech boskiej pogody. Wita ich z oddali przyjaźnie. Pozdrawia, jakby mówiąc to cudne pozdrowienie greckie—„Raduj się!“ Wsparła łuk o przepyszny obłąk biodra; w drugiej ręce trzyma strzałę śmiertelną,

DZIAŁ URZĘDOWY

OD PRZEWODNICWA ZWIĄZKU.

1) Przewodnictwo Związku otrzymało od szeregu Przewodnictw Okręgów i Gniazd życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dziękując wszystkim za pamięć i objawy braterskich uczuć, jakiemi obdarzają nas podwładne organy sokole, Przewodnictwo Związku przesyła tą drogą wszystkim podwładnym Władzom Sokolim, oraz Druhom serdeczne życzenia pomyślności osobistej, jak też w pracy nad rozszerzaniem i umacnianiem drogiej nam idei sokolej dla dobra, pożytku i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

2) Przypominamy ponownie, że ze zmianą roku, obowiązane są wszystkie Gniazda sokole sporządzić raport statystyczny za ubiegły rok 1926 według stanu z dnia 1 stycznia 1927 r. i nadesłać go do Przewodnictwa Związku do Warszawy, ul. Szopena 3. Odpis raportu odesłać do swego Okręgu. Druki na raporty dołączyliśmy do Nr. 24 Przewodnika z dn. 15 grudnia 1926 roku.

3) Celem usprawnienia pracy w Prezydjum Przewodnictwa oraz umożliwienia zetknięcia się druhów, przyjeżdżających do Warszawy, z członkami Prezydjum, ustalono stałe dnie i godziny, w których obaj wiceprezesi, sekretarz i skarbnik będą w Przewodnictwie urzędować, a mianowicie: I wiceprezes dh M. Terech w czwartki i piątki od godz. 18 m. 30 do godz. 20, II wiceprezes dh M. Maksyś w poniedziałki i środy od godz. 18 m. 30 do godz. 20, sekretarz dh L. Frejt każdego dnia od godz. 19 do 20 (z wyjątkiem niedziel i świąt), skarbnik dh Cz. Dajkowski w poniedziałki i piątki od godziny 19 do 20.

4) Prezydium Przewodnictwa omówiło i ustaliło z druhem Fazanowiczem, pełniącym funkcję Naczelnika Związku, sposoby spółpracy z Naczelnikiem oraz zorganizowanym przy Naczelniku sekretarjacie.

5) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwo w Kaczym Dole, powiatu warszawskiego i przydzielono do Okręgu Warszawskiego, Dzielnicy Mazowieckiej, w myśl wniosku, nadesłanego drogą służbową. Gniazdo w Kaczym Dole winno nadesłać do Przewodnictwa Związku kwotę 5 zł., jako wpisowe do Związku.

6) Przewodnictwo Związku uwzględniło prośbę Gniazda Chrośnica, Okręgu Grodzisk-Wielkopol., Dzielnicy Wielkopolskiej i zezwoliło mu na zbieranie składek na budowę własnej Sokolni w całej Polsce.

7) Odłożono termin spłaty długu do Związku Gniazdu w Bohorodczanach, Dzielnicy Małopolskiej do 1 czerwca 1927 roku.

8) Udzielono krótkoterminowych pożyczek na urządzenie własnych siedzib Gniazdu w Peczyniżynie, Dzielnicy Małopolskiej i Warszawie Gniazdu XII. Zwrot pożyczek do 1 stycznia 1928 roku.

9) Na podstawie próśb, nadesłanych drogą służbową z odpowiednią opinią, zwolniono od zaległych składek do Związku następujące Gniazda: w Dolinie za 1925, w Juropolu za 1925, w Czortkowie za 1925 i pół roku 1926, w Ottynji za 1926 i w Tłumaczu za 1926 — wszystkie w Dzielnicy Małopolskiej, w Łodzi I za 1925 i w Kielcach za pół roku 1926, — oba w Dzielnicy Mazowieckiej.

10) Przyjęto do wiadomości nadesłane do Związku przez Okręg Warszawski rozkazy Nr. Nr. 38 i 39, przyczem podnieść należy zupełnie słuszny rozkaz prezesa Okręgu Warszawskiego, skierowany do Zarządów Gniazd w Okręgu, aby wobec zbliżającego się sezonu zabaw tanecznych, zwracano uwagę na dobór tańców na zabawach sokolich, a w szczególności zwraca prezes uwagę, że „wobec tego, iż taniec, zwany „szarlstonem“, jest pozbawiony wszelkiej estetyki i uraga przyzwoitości towarzyskiej tańca tego na wszystkich zabawach sokolich w Okręgu tańczyć kategorycznie zabrania pod odpowiedzialnością druhów prezesów i kierowników zabaw“. Ten zupełnie słuszny zakaz prezesa Okręgu Warszawskiego zalecamy w całym Związku wziąć pod uwagę i zastosować na swoich terenach.

---

zwróconą żeleźcem ku dołowi. Gotuje ją na niewidzialnego jeszcze wroga.

Pogląda przed siebie, zmartwiała w czujnem oczekiwaniu, wypatrując wśród mrowia ludzkiego, które się przed nią przewija, kogo ugodzić zatrutym grotem miłosnym, niechybnym. Dla kogo napiąć cięciwę, oprzeć o nią rozczapierzone pióro bełtu, — do kogo to wysłać z radosnym uśmieszkiem chybotliwy, świszczący pocisk i wbić go w piersi aż po pierze.

Wiatr muska pieszczotliwie jej boskie ramiona, pełne niewypowiedzianego czaru. Łechce nieskromnie wnęke międzypierśnia, przewija się krótkim spazmem po łonie dziewiczem, plącze się w sennych, nieprzytomnych powiewach wokół nóg. Całuje stopy, żebrze.

Idą ku niej tysiące spojrzeń, zachwytów, a ona naga na forum, nie widzi ich. Stoi zawsze czujna, gotowa do czynu. Nie dba o spojrzenia, bezwstydna, rozkochana w sobie i w siebie zapatrzona. Schłostana przez niepogody ponurej północy, raduje się teraz blaskiem wiosennego słońca, wyzierającym rozkosznie przez duże okna międzyobłoczne, i marzy o lazurowem niebie swej dalekiej ojczyzny, gdzie ręce rzeźbiarza, oszalałego pasją tworzenia boskiego tworu piękna, poraz pierwszy wydarły jej ciało złomowi pentelikońskiego marmuru.

Teraz przed boską łowczynią waliła w gęstych szeregach piechota. Jan zatrzymał się. Mrowie żołnierstwa zajęło całą szerokość ulicy i dalej posuwać się przeciw prądowi było niepodobieństwem.

Rośli mężczyźni kroczyli ociężale, na nogach nieco zgiętych w kolanach, uginając się pod ciężarem karabinów maszynowych, skrzynek amunicyjnych i rynsztunku. Wilgotne twarze świeciły potem. Ocierali je chustkami, odsuwając z czoła głębokie, ciężkie hełmy.

Większość z nich miała niebieskie oczy. Były to bataliony kaszubskiego pułku z Wejherowa. Tłum miejski parł wraz z niemi równolegle po chodnikach. Kobiety rzucały im kwiaty, podawały papierosy i łakocie. Brali, śmiejąc się i odpowiadając co młodszym całusami. Starsi dziękowali uprzejmem skinieniem głowy. (d. c. n.).

Z ŻYCIA SOKOŁA

SOKÓŁ W OTTYNJI DZIELN. MAŁOPOLSKIEJ.

Okres urzędowania obecnego Zarządu Sokoła w Ottynji jest okresem świadomego dążenia do podniesienia Gniazda pod względem wychowawczym, kulturalnym i towarzyskim. Praca stoi na normalnym poziomie pomimo ogólnego zubożenią, śmierci kilku najbardziej poświęcających się członków, a nawet zaniku do pewnego stopnia ideałów sokolich i wreszcie wzmożonego ruchu emigracyjnego wśród miejscowej inteligencji. Zawiązało ono serdeczne stosunki z miejscowem społeczeństwem. Gościnne podwoje Sokolni stanęły otworem Gniazdu z Hołoskowa, szkołom, kółkom młodzieży i in. Z inicjatywy i dzięki poparciu finansowemu członków oraz twórczym zabiegom dhów Niedźwiedzia i Domagalskiego, wzniesioną została kręgielnia. Chór, koło amatorskie, stojące na dość wysokim poziomie, urządzane często festyny, zawody młodych drużyn uzupełniają pracę w Gnieździe. Dawnych miłych i jednocześnie pożytecznych czwartkowych zebrań towarzyskich, niestety, zaniechano. Nie istnieje również dawna drużyna piłkarska. Skromne ramy budżetu gniazdowego nie mogą objąć całego szeregu agend, a wysiłki druhów Wilda i Wehlego w celu utrwalenia i poszerzenia podstaw bytu drużyn sokolich natrafiają na ogromne trudności. Ofiarność poszczególnych druhów pozwoliła na załatwienie najkonieczniejszych potrzeb, związanych z budynkiem Gniazda.

Częściowej realizacji doznała ongiś rzucona myśl rozbudowy siedziby sokolej. Z niemałym trudem ściągnięto materjał i rzucono już podwaliny.

Wszystkie te wysiłki, dążenia do podniesienia Gniazda, chlubnie świadczą o jego członkach, trzeba tylko wytrwać i nie upadać na siłach, a praca wyda upragniony plon.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W DĘBICY OKR. III TARNOWSKIEGO

Gniazdo w Dębicy urządziło w dniu 21 listopada ub. r. uroczysty obchód ku czci Tadeusza Kościuszki.

W pochodzie na nabożeństwo wzięli udział również wieśniacy z okolicznych wsi w płótniakach i krakuskach z kosami i na koniach. Na czele pochodu jechał oddział konny Sokoła w liczbie 9 koni, następnie banderja w sile 13 koni, oddział krakusów — 19 ludzi, oddział kosynierów — 12 ludzi, straż pożarna, harcerze i harcerki, kompanja szkolnego przysposobienia wojskowego, wreszcie zamykał pochód oddział Sokołów w mundurach.

Po uroczystem nabożeństwie uformowano znowu pochód, powiększony przez oddział młodzieży miejscowego gimnazjum z własną orkiestra na czele. Imponujący pochód pociągnął głównemi ulicami miasta i zatrzymał się przed budynkiem gimnazjum, gdzie poseł Greis wygłosił mowę. Potem orkiestra zaintonowała hymn narodowy, a nastepnie Rotę. Wreszcie przed magistratem odbyła się defilada i rozwiazanie pochodu. Następnie w sali rady miejskiej urządzono skromne przyjęcie, a o g. 6-ej po poł. wieczorek.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW GNIAZD OKRĘGU ŚWIĘTOCHŁOWICKIEGO, DZIELN. ŚLĄSKIEJ.

W dniu 5-tym grudnia r. ub. odbyło się zebranie wszystkich zarządów Gniazd nowoutworzonego Okręgu Świętochłowickiego. Zebranych powitał prezes Okręgu dh Janek. Obecny na zebraniu prezes Dzielnicy Śląskiej dh Dreyza, wygłosił referat o pracy sokolej. Następnie delegaci Gniazd przedstawiali stan pracy w poszczególnych Gniazdach. Ogólne niemal było narzekanie na ciężkie warunki, które utrudniają wszelką pracę. Pozatem przedstawiciele Gniazd Radoszowe i Kochłowice skarżyli się na naczelnika gminy Kochłowice, który stara się w pracy tamtejszych Gniazd stawiać przeszkody. Wobec tego dh prezes Dreyza oświadczył, że Dzielnica użyje wszelkich możliwych środków dla polepszenia stosunków, a przytem apelował do kierowników Towarzystw, by, starając się postawić Sokoła na wyżynie swego zadania, sami byli wzorami obywateli-sokołów.

KOŚCIUSZKOWSKIE ZAWODY DZIELNICY ŚLĄSKIEJ.

Zeszłoroczne zawody Dzieln. Śląskiej odbyły się we wrześniu na boisku F.C. w Katowicach. Program zawodów rozłożony na dwa dni został wyczerpany w zupełności. O ile wyniki oraz udział zawodników nie dały dobrego rezultatu, przypisać to należy trudnemu położeniu finansowemu Dzielnicy, oraz brak odpowiedniego boiska i urządzeń, jak również rozpaczliwemu prawie położeniu gospodarczo - finansowemu poszczególnych Gniazd i Okręgów, a nawet poszczególnych członków Sokoła. Z drugiej strony słabą frekwencję zawodników przypisać należy odbywającym się równocześnie uroczystościom Hallerowskim w Łagiewnikach i zawodom lekkoatletycznym kobiet o mistrzowstwo Śląska. W każdym razie rezultaty poszczególne były lepsze od zeszłorocznych, a co ważniejsza wyniki tegorocznych zawodów sokolich, są pod pewnemi względami lepsze, od wyczynów zawodów G. O. Z. L. A o mistrzowstwo Śląska.

Kierownikiem zawodów był naczelnik Dzielnicy dh. Hamburger Alfred.

Do zawodów zgłosiło się 63 Sokołów i 28 Sokolic, stanęło 42 Sokołów, 28 Sokolic.

I. Do dziesięcioboju drużynowego (6 druhów drużyna) zgłosiły się 3 drużyny — stanęły 2 (bieg 200 m. skok w dal i wzwyż, rzut granatem oburącz. przechodzenie przez parkan 4 m. wysoki, bieg przez płotki 110 m, i po jednym ćwiczeniu na drążku, poręczach, koniu i kółkach.)

Na 1500 możliwych punktów uzyskała drużyna I. Okr. II. 273 punktów, zdobywając nagrodę I., zaś drużyna II. - również okr. II. - 246, pktów., nagr. II.

II. **Do pięcioboju drużynowego Sokolic** (drużyna 9 Sokolic) zgłosiły się i stanęły 3 drużyny (bieg 60 m. rzut piłką uszatą, skok w dal, ćwiczenie równoważne, i gra: koszykówka:)

Na możliwych 600 pktów uzyskała drużyna Gniazda: Bielsko (okr. X.), (375 pktów) - nagr. I. Siemianowice (okr, II.). 370 pktów - nagr. II. Załęże (okr. II.) 181 pktów - nagr. III.

III. Boje jednostkowe Sokołów. Brało udział 42 Sokołów

a) (Skok w dal) z rozbiegu: (30 dhów.) Rozsypal Paweł Mikołów (okr. VII) 5 76 m. nagr. I. Sobik Antoni. Żory (okr, XI) 5, 60 m. nagr, II. Kubisz Herbert, Katowice II, (okr. II). 5.51 m, nagr, III.

b) Skok w wyż z rozbiegu: (23 dhów) Kasprzak Zygmunt, Brynów. 1 58 m. nagr. I. Sobik Antoni. Żory (okr XI) 1 58 m. nagr. II. Koczurek Alojzy, Bogucice (okr. II), 1,53 m. (w finale 1,48m.) nagr. III.

c) Skok w wyż o tyczce: (7 dhów) Kierot Alfons Siemianowice (okr. II) - 2,89 m, nagr. I. Kubisz Herbert, Katowice II (okr. II). 2,79 m, nagr. II.

d) Trójskok w dal (21 dhów.) Sobik Antoni, Żory (okr. XI) 11,44 m, nagr. I (1925. 11,20 m.) Bartniczek Eberhard, Orzesze, (okr. XI). 1,32 m, nagr. II.

e) Bieg płaski 100 m. (13 dhów.) Herok Jan, Katowice I. (okr. II.) 11,7 sek. nagr. I. Bartniczek Eberhard, Orzesze (okr. XI), 11,8 sek. nagr. II, Kubisz Herbert, Katowice II. (okr II.) 11,8 sek. nagr. III.

f) Rzut dyskiem (19 dhów.) Węglarczyk Antoni, Siemianowice (okr. II), 30,60 m. nagr. I. Kłapczyk Józef, Żory (okr. XI), 30,47 m, nagr. II. Kierot Alfons, Siemanowice (okr. II), 29,40 m, nagr. III.

g) Rzut oszczepem (stwało 11 dhów.) Węglarczyk Antoni, Siemianowice (okr II), 37,84 m, nagr. I, Voreiter Paweł, Ruda (okr. III.) 37,36 m. nagr. II. Sobik Antoni, Żory (okr. XI) 37,02 m, nagr. III.

h) Pchnięcie kulą (12 dhów.) Węglarczyk Antoni, Siemianowice (okr. II.) 10,90 m. nagr. I. Kłapczyk Józef. Żory (okr. XI), 9,16 m, nagr. II. Voreiter Paweł, Ruda (okr. III.) 9,10 m, nagr. III.

i) Strzelanie do celu na 100 m. - 3 strzały - (stawało 7) Kocurek Alojzy, Bogucice (okr. II) - 21 p., finał 29 pkt. nagr. I. Kasprzak Kazimierz, Brynów (okr. II) 21 p., nagr. II. Wróbel Wilhelm, Rybnik (okr VIII.) 17 p., nagr. III.

W poszczególnych bojach dziesięcioboju uzyskali najlepsze wyniki:

W biegu na 200 m. poza konkursem dh. Sobik Antoni, Żory (okr. XI), 26,3 sek. w biegu przez płotki dh. Kubisz Herbert, Katowice II. (okr. II) 20,2 sek., w rzucie granatem trzonowym oburącz Kubisz Herbert Katowice II, - 77,14 m. — (52,04 m. pr. + 25, 10 m e). W poszczególnych bojach pięcioboju Sokolic najlepsze wyniki: bieg 60 m: Kurzykówna Emilja, Siemianowice i Żarangorska Jadwiga, Załęże (okr. II), 9,4 sek. (1925. — 8,8 sek. Imielówna), skok w dal: Kurzykówna Emilja, Siemianowice 3,99 m, rzut piłką uszatą: Lepkówna Małgorzata Załęże (okr. II) - 26,15 m. (1925 — Wieczorkówna Żory — 22,80 m.)

ZEBRANIE ZARZĄDU OKRĘGU INOWROCŁAW.

W dniu 21 listopada odbyło się zebranie Zarządu Okręgu Inowrocławskiego, poprzedzone uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę sokolni, która ma służyć rozwojowi zdrowego ducha i wychowaniu obywatelskiemu nietylko Gniazda ale i całego Okręgu Inowrocławskiego.

Zebranie zagaił wiceprezes Okr. dh. Lewandowski, a następnie w dłuższem przemówieniu wskazał cel i zadania Sokoła. Prezes Dzieln. Wlkopolskiej wyraził radość, iż mógł być obecny na poświęceniu kamienia węgielnego pod pierwszą taką Sokolnię w Dzielnicy i zachęcał do pracy na niwie sokolej.

Następnie po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do sprawozdań prezesów i naczelników.

Długą dyskusję wywołała sprawa organizacji Gniazd i oddziałów żeńskich, oraz sprawa składek. Wiele czasu poświęcono również sprawie wychowania fizycznego. Na zakończenie przewodniczący zachęcił raz jeszcze do wytrwałej pracy dla dobra Polski i Sokolstwa.

ZEBRANIE PRZEWODNICTWA DZIELNICY POMORSKIEJ.

W Bydgoszczy odbyło się w dniu 5 grudnia ub. r. zebranie Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej, któremu przewodniczył prezes dh Wł. Samoliński. Na wstępie uchwalono: wezwać Gniazdo Toruń, by wystąpiło z t. zw. Komendy P. W., udzielać Okręgowi gdańskiemu dalszej subwencji 70 złotych, oraz kooptować dha Stanisława Kunza z Grudziądza, który objął zaraz dział propagandy zewnętrznej. Uchwalono następnie między innemi wziąć żywy udział w uroczystości 60-let. jubileuszu Gniazda Macierz we Lwowie, IV zlot Dzielnicy Pomorskiej odbyć w Grudziądzu 13, 14 i 15 sierpnia 1927 roku, wydać broszurkę informacyjną w sprawie tegoż zlotu, rozkazać Okręgom, by odbyły swe zloty okręgowe w czerwcu i lipcu 1927 roku.

Z ŻYCIA GNIAZDA W KIELCACH.

W dniu 4 grudnia 1926 r. odbył się staraniem Gniazda w Kielcach doroczny uroczysty wieczór ku czci Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Widocznie szczytna idea Sokoła przedostaje się do szerszego społeczeństwa w Kielcach, gdyż sala Teatru Polskiego zapełniła się po brzegi. Słowo wstępne wypowiedział znakomity mówca ks. kanonik Gawroński. Część muzykalno-wokalną programu wypełniła orkiestra uczniów kieleckiego seminarjum nauczycielskiego pod dyrekcją dha prof. M. Cetnera, oraz chór sokoli z Jędrzejowa. Popisy druhen, które wykonały barwne ćwiczenia wstęgami, zostały przez publiczność bardzo sympatycznie przyjęte. Ćwiczenia na drążku wykonał zastęp druhów ze Skarżyska. Zastęp ten wykonał szereg trudnych ćwiczeń, za które otrzymał rzęsiste oklaski.

Z chwilą przejęcia obowiązków naczelnika Gniazda przez dha Walentowskiego, życie sokole, a szczególnie dział wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego ożywił się w znacznej mierze. Do ćwiczeń staje przeciętnie 14 druhów i tyleż druhen. Można się spodziewać, że przy dalszej systematycznej i wytrwałej pracy, która cechuje działalność dha Walentowskiego, liczba ćwiczących znacznie się powiększy. Od miesiąca prowadzony jest kurs p. w., który liczy 60 uczestników, składających się przeważnie z młodzieży rękodzielniczej. Kierownikiem kursu jest dh naczelnik Walentowski, którego dzielnie wspomaga kilku druhów, b. wojskowych. Naczelnik poświęca wiele zabiegów, aby kandydaci otrzymali pełne wykształcenie w zakresie służby wojskowej, równocześnie jednakże przez pogadanki i uświadamianie o celach Sokolstwa polskiego dąży do wyrobienia młodych charakterów na ludzi rozumiejących ideę, oraz oddanych sprawie sokolej.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI PRZY NOWOPOWSTAŁEM GNIEŹDZIE XII W WARSZAWIE.

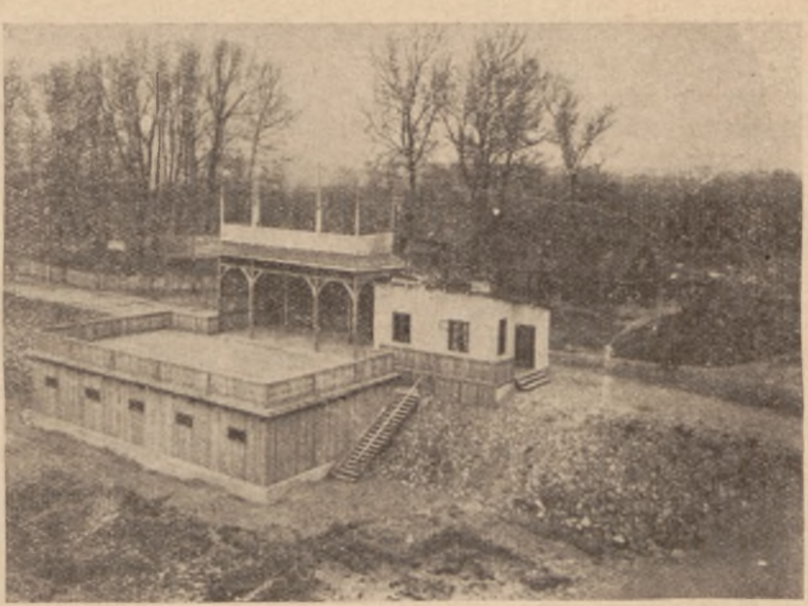
Na prawym brzegu Wisły, przy moście Poniatowskiego, wystawiło nowopowstałe Gniazdo XII z oddziałem wioślarskim, na terenie, otrzymanym od zarządu miasta w sierpniu ub. r., budynek-przystań. Przystań, która była już gotową w końcu sierpnia ub. r., mieści w sobie: skład na łodzie, nad nim taras o przestrzeni 120 mtr. kw., dużą werandę krytą, kancelarję i mieszkanie dla woźnego.

Komitet organizacyjny czerpał fundusze z dobrowolnych ofiar poszczególnych jednostek, które wpłaciwszy 50 zł., stały się temsamem członkami - założycielami Gniazda. 23 września ub. r. Komitet zwołał I walne zebranie, które wybrało stały zarząd w osobach dh dh: Jana Patzera, jako prezesa, Stanisława Jakubowskiego, jako wiceprezesa, Leonarda Wernera, jako sekretarza, Stanisława Cygańskiego, jako kapitana, Marjana Żaka, jako naczelnika przystani, Jana Michalskiego, jako skarbnika, Kazimierza Mystkowskiego, jako zastępcę skarbnika, oraz Czesława Lisowskiego i Stefana Jagodzińskiego, jako członków.

Zarząd obecnie całą swą energię skierował ku wybudowaniu szatni i wyposażeniu Towarzystwa w tabor, by z wiosną móc przystąpić do intensywnej pracy na wodzie.

W krótkim czasie zarząd odbył 10 posiedzeń, opracował plany działalności T-wa w ogólnych zarysach i w szczegółach.

Wiosną nastąpi poświęcenie przystani i uroczyste otwarcie Gniazda.



Przystań wioślarska Sokoła w Warszawie.

Nowa ta placówka winna przygarnąć wszystkich, pragnących spędzić lato na świeżem powietrzu. Znajdą oni tam plażę, szkołę pływania, i przyrządy gimnastyczne, odpowiedni zaś materjał skierowany będzie do pracy na łodziach, w celu przygotowania grona zawodników nawet na olimpjadę.

ZAWODY STRZELECKIE W GNIEŹDZIE II NA WOLI.

W dniu 10 października Gniazdo II warszawskie urządziło konkurs strzelecki przy ul. Skierniewickiej 18. Do konkursu stanęło 12 mężczyzn i jedna kobieta.

Wśród uczestników konkursu było tylko trzech Sokołów. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce uzyskał p. Łasikiewicz, zdobywając 283 punktów, drugie p. Rutecki, trzecie p. Wąsowicz (obaj po 282 punkty). Ponieważ do zawodów stanęła jedna kobieta, więc strzelała bez konkurencji, uzyskując 218 punktów.

Należy kłaść większy nacisk wśród uczestników p. w. w Sokole, na strzelanie do celu, by do przyszłych zawodów stawało więcej Sokołów.

WIECZÓR SOKOLI GNIAZDA 3-GO W WARSZAWIE.

8-go grudnia Gniazdo III-ie w Warszawie urządziło w lokalu przy ul. Miodowej 14 dla swych członków, ich rodzin i zaproszonych gości wieczór muzykalno wokalny w połączeniu z popisem gimnastycznym. Słowo wstępne wypowiedział dh wiceprezes Burcicki. Chór Gniazda III-go wykonał parę numerów: „Cichy domku"—Moniuszki, „Sztandary polskie na Kremlu", „Hej na dzika", „Czas do boju" i „Pobudka Sokola", poczem rozpoczęły się popisy gimnastyczne pod kierunkiem naczelnika Gniazda dha Stajerwalda. Złożyły się na nie: ćwiczenia wolne w takt muzyki, ćwiczenia na poręczach, na koniu, piramidy druhen i piramidy druhów, walka bokserska dwóch par. Z dużym uznaniem należy się tu wyrazić o pracy druhów — byli przygotowani do popisów prawie bez wyjątku zadawalająco; mniej sprawnie wypadł popis druhen. Po popisach zebrani spędzali czas przy czarnej kawie, słuchając artystów opery warszawskiej, orkiestry pod kierunkiem dha St. Fertnera. Przykład Gniazda III niech zachęci inne do równie dobrej i owocnej pracy.

L.

STAN SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI.

Tow. Sokole we Francji datują się od roku 1891 (Paryż) i r. 1910 (Dechy, Barlin i Lallaing), po wojnie zaś z chwilą rozpoczęcia się emigracji z Niemiec do Francji liczba Gniazd doszła do liczby pokaźnej, wobec czego przystąpiono do zakładania Okręgów: 1-go, (Bruay-les-Mines), 2-go (Douai), 3-go (St. Etienne) i 4-go w Alzacji. Z powyższych Okręgów utworzyli zebrani delegaci w Lens dnia 7-go października 1923 r. Dzielnicę VII-mą Zw. Sok. Pol. (uchwała z dnia 2. III. 1924 r.) i wybrali t. zw. Przewodnictwo Dzielnicy, uprawnione do kierowania sprawami wchodzącemi w zakres Sokolstwa i jego rozwoju. Liczba Gniazd z końcem roku 1923 wynosiła zgodnie z protokółem Zjazdu 56, członków 2969 w końcu zaś roku 1925 Gniazd 125, członków 3 ?'8, czyli liczba Gniazd powiększyła się o 69, a liczba członków tylko o 279.

Stan poszczególnych Okręgów przedstawia się następująco:

Okręg 1-szy: Gniazd 12, nieczynne jedno, organizacja bardzo dobra.

Okręg 2-gi: Gniazd 16, nieczynne Gniazdo w Lille z powodu braku przyjaciół Sokolstwa. Organizacja Okr. 2-go bardzo dobra.

Okręg 3-ci (połudn. Francja): Gniazd 10, z których zaledwie 4 znajdują się w pobliżu siedziby Okręgu, reszta rozrzucona daleko, bo koło Marsylji (St. Jean-de-Valeriscle) i koło granicy hiszpańskiej (Carmaux i Cagnac). Zarząd Okręgowy stara się jednak odwiedzać i Gniazda, położone dalej od Okręgu, jak np. Montjoi i St. Eloi, położone w dep. Puy-de-Dame. Najlepsze Gniazdo w Okr. Beulieu, 30 ćwiczących. Organizacja dobra.

Okręg 4-ty (Alzacja), Gniazd 12 (w roku bieżącym nastąpił podział na Okręgi: 4-ty i 11-ty ze względu na zbytnią odległość Gniazd od siedziby Okręgu Gniazd nieczynnych połowa z winy miejscowych stosunków, które utrudniają prace Zarządowi Okręgowemu, oddanemu sprawie sokolej całą

duszą. Konieczny objazd wszystkich Gniazd i urządzanie pogadanek na temat organizacji i idei sokolej. Niektóre z Gniazd nieczynnych postanowiono obecnie skrelić zupełnie, jak np. Metz z powodu wrogiego nastroju dla Sokoła ze strony miejscowych rodaków.

Okręg 5-ty liczy Gniazd 10, nie licząc Gniazda w Hawrze, które istniało tylko 2 tygodnie, a następnie zostało zmienione na Tow. Polonia. Powód niewiadomy.

Gniazda nieczynne Okręgu 5-go znajdują się w Lens, gdzie naprawdę było ich trochę za dużo (5) wobec czego niektóre z nich usnęły. Wspomnieć należy i o Gnieździe w Paryżu, które przechodziło „chorobę sanacyjną urojoną" i zostało z niej dzięki Związkowi uzdrowione dla dobra sprawy sokolej. Dodać do tego działanie szkodliwe niektórych jednostek, obrażonych na ambicji, zrozumiemy, że Zarząd Okręgu 5-go ma trudną pracę do spełnienia, jednakże wierzy w zupełne uzdrowienie stosunków

Okręg 9-ty: Gniazd 8, z których 5 przechodzi chorobę tak dalece, że niektóre z nich np. Sallaumines I. usnęło zupełnie. Konieczną zatem w Okręgu 9-tym sanacja w powyższych Gniazdach, albo zupełne ich skreślenie z listy i założenie w ich miejsce nowych, na zdrowych podstawach i ze zdrowo myślącymi ludźmi na czele, którzy zapewne dołożą ręki i będą się starali o rozwój. Nie należy się zatem dziwić Zarządowi Okręgowemu, jeżeli zwraca się do Dzielnicy z projektem o zawieszenie w czynnościach powyższego Okręgu aż do czasu sanacji jego Gniazd, która musi nastąpić jaknajprędzej, gdyż gangrena mogłaby pójść za daleko i zaszkodzić całemu organizmowi sokolemu, co dawniej miało miejsce w Dzielnicy.

Okręg 10-ty (Belgja) Gniazda, które pędzą suchotniczy żywot wskutek ciągłej zmiany druhów, niepewnych jutra z powodu stosunków w pracy w kopalni. Zarząd Okręgowy walczy z trudnościami wszelkiego rodzaju, nie mogąc im podołać w zupeł-



Poświęcenie sztandaru sokolego Gniazda St. Etienne (Lorie), Dzielnicy VII we Francji, III Okręgu w dn. 31 października 1926 r. Na lewo stoi dh. Kazimierz Muszyński, naczelnik III Okręgu, drugi od lewej strony siedzi dh. Antoni Sibora, prezes III Okręgu.

i zwycięstwo słusznej sprawy. Najlepszym dowodem jest urządzanie Zlotu Okręgowego, który musiał już raz zostać odwołany z powodu małej liczby ćwiczących w Gniazdach.

Okręg 6-ty: Gniazd 16, nieczynne 3, najlepiej zorganizowane Gniazdo w Thivencelles, obecnie założono Gniazdo w Denain (28 członków). Gniazda znajdują się w pobliżu siebie, komunikacja kolejowa dobra, należy tylko wyrabiać w druhach należyte zrozumienie swoich obowiązków.

Okręg 7-my (Południowa Francja). Gniazd 8, nieczynnych 2 z powodu miejscowych stosunków. Gniazda położone są w pobliżu siebie chwilowe nieporozumienie zostało zlikwidowane dzięki interwencji Przewodnictwa Związku na korzyść dalszego rozwoju Okręgu. Okręg ten bierze stale udział w Zlotach Fr. Gimn. zdobywając nagrody i dyplomy.

Okręg 8-my: Gniazd 10, nieczynne 1. funkcjonuje bez zarzutu, mając na czele energiczny Zarząd Okręgowy.

ności z powodu winy niektórych jednostek, pracujących na szkodę. Gniazda, położone nad granicą holenderską stawiały wniosek o założenie tamże Okręgu 12-go Dzielnicy 7-mej, czego dotychczas z powodów niewiadomych nie uczyniły, pomimo zwracania się do nich Dzielnicy listownie z zapytaniem, w jaki sposób im pracę tę ułatwić.

ŻYCZENIA Z AMERYKI.

Otrzymaliśmy od Sokolstwa Polskiego z Ameryki pismo z życzeniami świątecznemi, którego treść podajemy poniżej:

Sokolstwo Polskie w Ameryce.
Pittsburg, Pa.

Z radością i dumą w sercu, z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, śpieszymy wyrazić wszystkim członkom i przyjaciołom Sokolstwa Polskiego w Ameryce najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i powodzenia.

Wśród tej pięknej nocnej ciszy niech się zbudzą nowe myśli w szeregach naszych i niech z nadchodzącym Nowym Rokiem zapłoną nasze serca.

Niech się rozpalą nasze umysły i stworzą nową energję dla idei sokolej dla sprawy pięknej i polskiej. Sokolstwo Polskie niech wzrasta i potężnieje, a członkom Jego i przyjaciołom niech tylko szczęście sprzyja i towarzyszy.

Czołem!

Za Wydział Sokolstwa Polskiego w Ameryce:

Dr. T. A. Starzyński, prezes,
Fr. X. Szybatko, wiceprezes,
M. Korpanty, wiceprezeska,
Gustaw Pieprzny, naczelnik,
F. J. Kłosowicz, sekretarz,
J. J. Kalka, kasjer,
Karol Burke, redaktor,
Leon Korpanty, rzecznik.

* * *

Ponadto od sekretarza Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce, druha F. J. Kłosowicza, otrzymaliśmy list, w którym przesyła najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne całemu Sokolstwu w kraju, oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym, których poznał podczas wycieczki do Polski w 1925 roku.

Bardzo wiele Gniazd zalega z opłatą prenumeraty nietylko za rok bieżący lecz i ubiegły.

Niniejszym przypominamy, że bez pieniędzy wydawać pisma nie można i prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto P. K. O. Nr. 3.852, w razie zaś opieszałości zmuszeni będziemy imiennie wyszczególnić zalegające Gniazda w Przewodniku.

Sądzimy, że do tego nie dopuścicie.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

MARSZ DOOKOŁA POLSKI.

W dn. 23 grudnia 1926 roku zameldował się w Przewodnictwie Związku dh Łaczmański Kazimierz z Gniazda Puck, który odbywa podróż pieszą dookoła Polski. Druh Łaczmański wyszedł z Pucka w dn. 12 czerwca 1926 r., kierując się na Wejherowo, Kartuzy, Kościerzynę, Chojnice, Tucholę, Sępolno i Bydgoszcz, skąd pomaszerował na Inowrocław, Trzemeszno, Gniezno, Kostrzyń, Poznań, Kościan, Ostrów, Krotoszyn, Częstochowę, Lubliniec. Katowice, Białą-Bielsk, Kraków, Nowy Targ, Zakopane, Nowy Sącz, Jasło, Dynów, Jarosław, Przemyśl i Lwów. Ze Lwowa skierował się nasz piechur na Żółkiew, Jarosław, Lublin, Chełm, Brześć nad Bugiem, Kobryń, Białystok, Łomżę, Zambrów, Grodno, Wilno, Oszmianę, Lidę, a stąd przez Grodno i Białystok, przybył w dn. 23 grudnia do Warszawy.

W ciągu całej swej drogi druh Łaczmański przeszedł 4.650 kilometrów, walcząc zwycięsko z wszelkiemi trudnościami, a przedewszystkiem z fatalną pogodą, gdyż w ciągu sześciu miesięcy swojej podróży miał 74 dni deszczu i 12 dni burz. Pierwsze śniegi złapały dha Łaczmańskiego w Lublinie. Podczas swej podróży druh Łaczmański był gościnnie przyjmowany przez Gniazda, które odwiedzał po drodze. W okolicach, w których Gniazd nie było jeszcze, podróżnik starał się je zakładać, co mu się nieraz powiodło. Dalsza marszruta dha Łaczmańskiego przewiduje podróż przez Śląsk, Poznań, Toruń, Grudziądz, Gdańsk do Pucka. Życzyć mu należy w tej drodze powodzenia i wytrwania.

NOWA SKOCZNIA W KARPATACH.

Prezes P. Z. N. ppłk. S. G. Bobkowski wyjeżdża wraz z dr. Adamem Gałeckim do Cortina d'Ampezzo na kilkudniowy pobyt, przyczem będzie się starał przygotować grunt dla naszej ekspedycji oraz w miarę możności odbędzie konferencję z przedstawicielami Włoskiego Zw. Narciarskiego.

Karpackie Tow. Narciarzy wykończyło już budowę wielkiej skoczni narciarskiej, która pozwoli na wykonanie skoków ponad 40 mtr. Skocznia zeszłoroczna została w tym celu zrekonstruowana, rozbieg przedłużony przez wybudowanie toru na rusztowaniu, start umieszczono na wieży. Tor zeskoku darniowany, umożliwi odbycie konkursu nawet przy niewielkiej warstwie śniegu.

Schronisko Tatrzańskiego Tow. Narciarzy na Kalatówkach pod Zakopanem zagospodarowane z noclegami. Członkowie towarzystw zrzeszonych w P. Z. N. korzystają w schronisku z ulg narówni z członkami T. T. N.

Istnieje możliwość otrzymania 40 proc. zniżek kolejowych dla członków P. Z. N. na kolejach austryjackich do miejscowości zimowo - sportowych i turystycznych w Alpach austryjackich. Zarząd główny czyni odpowiednie starania w tym kierunku. O przebiegu rokowań zostaną towarzystwa narciarskie zawiadomione w odpowiednim czasie.

REKORD SZYBKOŚCI WODNOPŁATOWCA.

Lotnictwo idzie olbrzymiemi krokami naprzód. Szybkość lotu lekkiego aparatu lądowego jest tak wielką, że szybkość huraganu nie może już imponować człowiekowi. Rekord światowy szybkości na płatowcu lądowym wynosi 445 km. na godzinę. Ostatnio próbowano osiągnąć maximum szybkości na hydroplanie, który jest cięższy od aparatu lądowego. I oto włoski lotnik, major Bernard osiągnął na wodnopłatowcu, wobec urzędowej komisji szybkość 415 km. na godzinę.

OSIEM DNI POD WODĄ.

Przed kilku tygodniami przyholowano do Gdańska przewrócony do góry dnem kadłub okrętu trójmasztowego „Saturn", który znaleziono na pełnem morzu kołyszący się na falach. Okręt ten widocznie opuszczony przez załogę podczas burzy, a następnie przewrócony przez fale nie zatonął, lecz unosił się na powierzchni. Gdy go przycumowano do wybrzeża, w porcie nikt specjalnie nie interesował się porzuconym kadłubem. Nagle w nocy jeden ze stróżów portowych usłyszał, że z wewnątrz kadłuba dochodzą jakieś odgłosy, zaalarmował więc gwizdkami innych stróżów i policję, aby sprawdzić przyczynę hałasów. Tymczasem hałas wzrastał i przybierało formę systematycznego uderzania jakimś przedmiotem w ściany okrętu. Wtedy jeden z pośród policjantów, który poprzednio był marynarzem, zaczął wystukiwać alfabet telegraficzny, uderzając swoją laską gumową w ściany okrętu.

— Cicho, kto jest w środku?—brzmiało pytanie policjanta.

— Rozbitek okrętowy! Ratujcie nas, dusimy się z braku powietrza—wystukana została odpowiedź również alfabetem telegraficznym.

Natychmiast przystąpiono do niesienia pomocy. Założono łańcuchy i dźwigi uniosły kadłub okrętu w górę. Gdy woda wylała się z okrętu wkroczono do jego wnętrza i w jednej z kabin znaleziono dwóch ludzi — kapitana statku i sternika. Obaj żyli, choć byli bardzo wyczerpani, a sternik nawet raniony.

Według słów kapitana historja ich podróży w kadłubie okrętowym pod wodą była następująca:

Zaskoczony przez burzę „Saturn" został uszkodzony tak silnie, iż po trzech dniach walki dla załogi stało się jasne, że okręt lada chwila położy się na bok. Czwartego dnia kapitan wydał rozkaz opuszczenia statku. Gdy spuszczono już łodzie i cała załoga przeszła na nie kapitan zauważył, że marynarze nie zabrali skrzyni z dokumentami okrętowemi, wrócił więc po nią na okręt i wszedł do kabiny. W tej chwili olbrzymia fala przewróciła okręt na bok. Ratując się marynarze przecięli liny od łodzi, w przeciwnym bowiem razie zostaliby wciągnięci w głębię. Pozostawiony na okręcie kapitan, czołgając się w ciemnościach, znalazł w jakimś zakątku rannego sternika. Ledwo zdążył wciągnąć go do swojej kabiny, druga fala przewróciła okręt do góry dnem. Rozbitkom zdawało się, że nadeszła chwila śmierci, wtem spostrzegli, że wody nietylko nie przybywa, lecz przeciwnie, ta, która poprzednio weszła wyciekła z kabiny i że oddychać mogą swobodnie. Zaczęły płynąć godziny długie jak wieczność. Czołgając się w ciemnościach rozbitkowie zgromadzili nieco żywności, którą posilali się, oszczędzając ją bardzo. Zdawało się, że nic nie zdoła ich już wyratować z tej pływającej trumny, pogrążonej w morzu. Nagle do uszu ich doszły jakieś odgłosy gwaru i ruchu. Zrozumieli, że są w jakimś porcie. Zaczęli więc wzywać pomocy, uderzając sprzętami w ścianę okrętu. Długo nikt nie usłyszał tych rozpaczliwych wezwań, aż dopiero zwrócił na nie uwagę stróż nocny, zwołał ludzi i po ośmiu dniach pobytu pod wodą, wydobyto nieszczęśliwych rozbitków z kadłubu zatopionego okrętu.

SREBRNA KSIĘGA SOKOŁA

Gniazdo Rozdzień-Szopienice wydało, poświęconą swemu członkowi honorowemu dhowi Józefowi Tucholskiemu, jubilatowi, za poniesione trudy i znoje około Sokolstwa śląskiego, „Srebrną księgę Sokoła Rozdzień-Szopienice". Słowo wstępne skreślił dh Kazimierz Rakowski. Wydanie zawiera m. in. obszerną bardzo i ciekawą historję Gniazda Rozdzień-Szopienice.

NOWE PAŃSTWA AUSTRALIJSKIE.

Parlament federacyjny w Melburnie uchwalił ustawę, na mocy której stworzone zostaną dwa nowe państwa w Australji: Australja Północna i Australja Środkowa, na dotychczasowym obszarze Australji Północnej, obejmującej 500.000 mil kwadratowych. Stolicą Australji Północnej będzie Port - Darwin, Środkowej zaś — Alice - Springs. Granica państw przechodzić będzie wzdłuż 20 - ego równoleżnika szerokości południowej.

Ustrój nowych państw narazie będzie się nieco różnił od ustroju sześciu państw dotychczasowych, z biegiem czasu jednak w miarę wzrostu zaludnienia, zrównane one w prawach zostaną z pozostałemi państwami Australji.

OD REDAKCJI.

Do numeru 24-go „Sokoła" dodaliśmy spis artykułów, zawartych w roczniku 1926 roku „Przewodnika". Ponieważ wkradły się do tego spisu znaczne błędy zecerskie, przeto w jednym z najbliższych numerów podamy naszym czytelnikom powtórnie poprawiony spis artykułów.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

Nadesłano do redakcji naszego pisma:

Stadjon Nr. 49 i 50; Przegląd strzelecki i łuczniczy Nr. 4; Orel—organ czechosłowackiego „Orelstwa", Nr. 22-23; Telesna Vychova — czasopismo gimnastyczne czeskiego Orła Nr. 11 - 12;, Sokolski Viesnik — Organ jugosłowiańskiego Sokolstwa Nr. 10 i 11.; Sokół i Sportowiec Polski — organ oficjalny Dzieln VII Sokolstwa Pols. we Francji Nr. 128. Żołnierz Polski Nr. 49 i 50 oraz Sokolski - Glasnik organ jugosłowiańskiego Sokoła — Nr 23.

Wydział Dostaw Sokolich

(poprzednio Komisja Gospodarcza Związku)

WARSZAWA, N.-ŚWIAT 40

zaopatrzony jest w następujące przedmioty:

Ubrania ćwiczebne przepisowe:

			2	3	4	5	6
		wielkość:	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*
1.	Koszulki białe	po Zł.	3·40	3 80	4·20	4.60	5·—
2.	Spodnie długie	„ „	9·—	9 75	10·50	11·25	12·—
3.	„ krótkie	„ „	2·90	3·20	3·50	3·80	4·10

4.	Satyna karmazynowa na koszule	3·— 4·20	mtr
5	„ piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	3·—	„
6.	Sukno na mundury I gat.	17·—	„
7.	Sukno granatowe dla druhen I. . .	16·—	„
8.	„ „ „ II. . .	9·60	„
9.	Taśma dla druhów do mundurów .	0·95	„
10.	Czapki gotowe	6·25 — 7·—	szt.
11.	Kapelusiki dla druhen	4.75	„
12.	Sznury do mundurów z naramiennikami	3·75 — 4·75	„
13.	Guziki skórzane do mundurów . . .	0·09	„
14.	Koszulki karmazynowe i piaskowe .	15·—	„
15.	Spinki do koszul karmazynowych .	1·—	„
16.	Żetony Zlotu warszawskiego z 1921 r.	—·50	„
17.	Sokoliki na szpilce	—·50	„
18.	Sokoliki z zakrętką	—·70	„
19.	Kokardki do sokolików	—·35	„
20.	Piórka do czapek, od 25 gr. do . .	1·50	„
21.	Tablice kroju mundurów przepisowych	1·—	„
22.	Odznaki dla członków Przewod., Zarz., Gniazda	1.—	„
23.	Opaski z galonem srebrnym dla Gniazd	2 50	„
24.	Opaski naszyte tasiemką	2 —	„
25.	Koszule karmazynowe tańsze. . . .	11·50	„
26.	„ polowe „	12·—	„
27.	Żetony Zl. War. z 1925 r.	1·—	„
28.	Spinki na agrafce	1·10	„
29.	Galon srebrny 15 m/m szer. . . .	2·50	mtr.
30.	„ „ 5 m/m	1·50	„
31.	Drelich na ubrania przysposob. Wojsk.	1·90	„
32.	Ubrania drelichowe z sokolikami komplet	17·—	
33.	Pasy skórzane	5·50	szt.
34.	Narożniki do kołn. dla Oddz. Przysp. Wojsk.	0·80	para
35.	Proporczyki dla Oddziałów Konnych	3 80	szt.
36.	Sokoły na satynie (Odznaka zawodników)	1·40	„
37.	Plecaki	12·50	„
38.	Manierki szklane w futerałach . .	2·—	„
39.	Pantofle gimn. brez. na skórz. pod. w różn. wymiarach od 5·50 do	7 50	para

Ceny rozumieć należy, loco Warszawa, bez opakowania. Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać na konto czekowe P. K. O. № 732, druh Jan Matuszewski

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i n-ru domu



ZAOPATRUJCIE SIĘ W ZWIĄZKOWĄ ODZNAKĘ SOKOLĄ

którą każdy stały członek „SOKOŁA" nosić powinien.

Warunki otrzymania były podane poprzednio.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

DO NUMERU NINIEJSZEGO DOŁĄCZAMY BLANKIETY P. K. O.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.